

# SZTANDAR BIBLIJNY

## i Zwiastun Chrystusowego Królestwa



### SZTANDAR BIBLIJNY — NASZYM JEDYNYM SZTANDAREM

„Podnieście chorągiew do narodów” — Izajasz 62:10;  
Izajasz 8:20; Łukasz 11:28.

„Tedy wyszedł głos z stolicy, mówiący: Chwalcie Boga naszego wszyscy słudzy jego, i którzy się go boicie, i mali i wielcy. I słyszałem głos jako ludu wielkiego, i jako głos wielu wód, i jako głos mocnych gromów, mówiących: Halleluja! iż ujął Królestwo Pan Bóg wszechmogący” — Obj. 19:5.6.

„Dziękujemy tobie, Panie Boże wszechmogący, któryś jest, i któryś był, i który masz przyjść! żeś wziął moc swoją wielką, i ująłeś królestwo; I rozgniewały się narody, i przyszedł gniew twój i czas umarłych, aby byli sądzeni, i abys oddał zapłatę sługom twoim, prorokom i świętym, i bojącym się imienia twego, małym i wielkim, i abys wytracił tych, co psują ziemię” — Obj. 11:17,18.

„Bo tak mówi Pan zastępów: Oto Ja jeszcze raz, a to po małym czasie, poruszę niebem i ziemią, i morzem i suchą; Poruszę, mówię, wszystkie narody, i przyjdą do Pożądanego od wszystkich narodów; i napelnię ten dom chwałą, mówi Pan zastępów” — Agg. 2:7,8.

„Albowiem oto Ja tworzę niebios nowa, i ziemię nową, a nie będą wspomniane rzeczy pierwsze, ani wstąpią na serce” — Izaj. 65:17.

„Lecz nowych niebios i nowej ziemi według obietnicy jego oczekujemy, w których sprawiedliwość mieszka” — 2 Piotra 3:13.

„I zatrąbił Anioł siódmy, i stały się głosy wielkie na niebie mówiące: Królestwa świata stały się królestwami Pana naszego i Chrystusa jego, i królować będzie na wieki wieków” — Obj. 11:15.

# SZTANDAR BIBLIJNY

## i

# Zwiastun Chrystusowego Królestwa

SZTANDAR BIBLIJNY — NASZYM JEDYNYM SZTANDAREM

„Podnieście chorągiew do narodów” — Izaj. 62:10.  
Izaj. 8:20; Łuk. 11:28.

### ŻYCIE I GŁÓWNE NAUKI LUTRA

**MARCIN** Luter jest bohaterem całej reformacji. Urodził się w Eisleben, w Saksonii, 10 listopada 1483 roku i tamże zmarł 18 lutego 1546 roku. Tak więc 10 listopada 1983 roku będziemy obchodzić pięćsetlecie jego urodzin. Właściwym więc będzie zastanowienie się nad jego życiem, „głównymi naukami, itp.

Hans, ojciec Lutra, był górnikiem. Cechowała go surowość łagodzona wielką szlachetnością i jasnością sądu. Jego matka Margaret, kobieta o wielkiej pobożności zabarwionej surowością, wywodziła się z rodziny należącej do średniej warstwy społecznej. Młody Marcin naukę rozpoczął w Magdeburgu, uczył się potem (1498—1501) w Eisenach, gdzie śpiewem zarabiał na życie,

co wówczas było zwyczajem ubogich studentów. Mieszkał tam w domu pani Urszuli Cotta. W 1501 roku wstąpił na uniwersytet w Erfurcie, na wydział prawa, który ukończył w 1505 roku i tamże zaczął wykładać.

Chociaż Luter został wychowany w Kościele Rzymskokatolickim, miał małą wiedzę Biblii i jej nauk. Bał się jednak Boskiego gniewu. Uczucie to zostało wzmocnione przez nagłą gwałtowną śmierć przyjaciela i piorun, który uderzył blisko niego. Ślubował, że zostanie mnichem. W 1505 roku, wbrew, uporczywym pragnieniom rodziców, wstąpił do klasztoru augustianów. (Już przedtem oceniał bardzo wysoko augustianów). W 1507 roku został księdzem a w rok później profesorem filozofii

w nowopowstałym uniwersytecie w Wittenberdze. W 1510 roku pieszo udał się do Rzymu, częściowo w sprawach swego zakonu, lecz więcej w charakterze pielgrzyma. Zobaczył wówczas katedrę Świętego Piotra w połowie ukończoną.

### WALKI LUTRA O POKÓJ Z BOGIEM

Luter miał bardzo wrażliwe sumienie, odziedziczone po rodzicach, ćwiczone przez nich i następnie w tym duchu rozwijane, potępiające najmniejszą dostrzeżoną u siebie niedoskonałość w usposobieniu, myślach, motywach, słowach i czynach. Z drugiej strony jednak miał głębokie pragnienie pokoju z Bogiem, w znaczeniu Jego uznania i społeczności z

Nim. Dlatego pod wpływem legalistycznego ducha Rzymu odczuwał obawę i przerażenie przed Bogiem jako wrogo usposobionym i mściwym Sędzią, którego w jakiś sposób musiał sobie zjednać. Jego kościół wskazywał na sakramenty i dobre uczynki poparte wstawianictwem, świętych, jako warunki otrzymania pokoju z Bogiem i kazał mu wierzyć, że najlepiej je spełni zasłużone życie zakonne.

Miał więc Luter nadzieję przez „dobre uczynki” zakonu augustianów osiągnąć upragniony pokój z Bogiem. Wybrał sobie dwudziestu jeden świętych modląc się każdodziennie do trzech z nich. Pościł tak, że wyglądał

„UMIEJĘTNI I UTWIERDZENI W TERAŹNIEJSZEJ PRAWDZIE” 2 Piotra 1 : 12	
MIESIĘCZNIK	
Październik 1983	Nr 333(8)
SPIS TREŚCI	
Życie i główne nauki Lutra.....	114
Dlaczego wierzymy w istnienie Boga ....	121
Wiara z uczynków .....	126
Informacja .....	128
„OCZEKUJĄC ONEJ BŁOGOSŁAWIONEJ NADZIEI I EPIFANII CHWAŁY WIELKIEGO BOGA I ZBAWICIELA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA” Tytus 2 : 13	

jak szkielet i stał się półinwalidą. Często modlił się przez całą noc w męczarni pragnienia uzyskania upragnionego pokoju. Luter spełniał najbardziej służebne prace na rzecz swych braci zakonników, aby osiągnąć to do czego dążył. Chodząc od domu do domu zebrał na rzecz swego zakonu w tej samej nadziei. Z naciskiem odprawiał pokutę mając na uwadze ten sam cel. Mógł więc o sobie prawdziwie powiedzieć: „Jeśli kiedykolwiek był jakiś pobożny mnich, ja nim byłem”.

Luter jednakże w tych ćwiczeniach nie znalazł pokoju. Mechanizm kontrolny w nim krytykował go w jego największych wysiłkach i pracach. A jeżeli on, w swej niedoskonałości, mógł dostrzegać w sobie rzeczy zasługujące na potępienie, to, jak rozumował, Bóg o wiele więcej mógł ich dostrzec. Współbracia zakonnicy z sympatią słuchali jego wzruszających wzdychań, jęków i wołań o Boską aprobatę, a jeden z nich starał się go pocieszyć i uspokoić tymi słowy: „Bracie Marcynie, czy ty nie wierzysz słowom naszego „składu wiary”: »Wierzę w ... grzechów odpuszczenie«?” Luter, swą walkę toczył przez lata a jego kościół nie był w stanie udzielić mu pokoju za pośrednictwem „sakramentów i dobrych uczynków”.

Wkrótce Bóg objawił Swoje miłosierdzie temu bardzo strapionemu zakonnikowi, przez doktrynę o *usprawiedliwieniu z wiary*, której miał być szczególnym szermierzem. Studiowanie Pisma Świętego doprowadziło go do głębokich przemyśleń i często zastanawiał się nad następującymi ustępami Słowa Bożego: „Sprawiedliwy z wiary żyć będzie” [zdobędzie życie] (Gal. 3:11) i „teraz bez zakonu [bez uczynków zakonu] sprawiedliwość Boża [sprawiedliwość, której Bóg dostarczył dla człowieka przez zasługę Chrystusa] objawiona jest ... Sprawiedliwość, mówię, Boża przez wiarę [wierność] Jezusa Chrystusa ku wszystkim i na wszystkie wierzące; boć różności niemasz. Albowiem wszyscy zgrzeszyli, i nie dostaje im chwały [podobieństwa charakteru] Bożej. A bywają usprawiedliwieni darmo z łaski jego przez odkupienie [wyzwolenie], które się stało w Chrystusie Jezusie” (Rzym. 3:21—24).

Stopniowo, jak brzask ranny, w duszy Lutera zaczęło powstawać światło aż, jak promienie słońca, wypełniło jego duszę pokojem i radością. Działo się to około 1510 roku. Stwierdził, że chociaż żadne jego uczynki, które w najlepszym wypadku były i tak niedoskonałe, nie mogły zadowolić Boskiej sprawiedliwości i w ten sposób doprowadzić do pokoju między Bogiem i nim, to jednak Ojciec w Swej cudownej miłości zaplanował, by śmierć Chrystusa i Jego sprawiedliwość zadośćuczyniły Boskiej sprawiedliwości. Aby skorzystać z tego, musiał jedynie serdecznie wierzyć, iż Bóg łaskawie dzięki zasłudze Chrystusa przebaczył mu grzechy i przypisał sprawiedliwość. I tak Luter, z całej siły potężnego umysłu i serca, uchwycił się tego jako prawdy i z tej wiary czerpał pożądaną pokój z Bogiem jako prawdziwy promień słoneczny, po ciemnej i burzliwej nocy smutku.

Potem Luter przeżył radość z powodu myśli zawartej w Liście do Rzymian 5:1 „Będąc tedy usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa”. Ta relacja z życiowych doświadczeń Lutera wskazuje, iż on poznał w nich fałszywość papieskiego sposobu zbawienia „przez sakramenty i dobre uczynki” oraz prawdziwość Boskiego sposobu usprawiedliwienia — przez *wiarę w Boską łaskę objawioną w Chrystusie i przez Jego zasługę*. Od tego czasu ta doktryna stała się ośrodkiem życia i nauk Lutera.

Około 1512 roku Luter uzyskał stopień doktora teologii, co upoważniało go do wykładania i pisania na temat Biblii w całym chrześcijaństwie. On przysiągł „nauczać czysto i szczerze, zgodnie z Pismem Świętym” i wykladał znakomicie na uniwersytecie Psałmy oraz List do Rzymian.

### TETZEL I SPRZEDAŻ ODPUSTÓW

Papież Leon X, w celu uzyskania pomocy finansowej na ukończenie bazyliki Świętego Piotra w Rzymie, zarządził sprzedaż odpustów. Wskutek tego Jan Tetzel przybył do Wittenbergii jesienią 1517 roku, prowadząc handel odpustami.

Odpust papieski udzielał zupełnego lub częściowego odpuszczenia grzechu i darował kary w tym życiu lub w czyśćcu na mocy tak zwanego skarbcza zasług świętych, zdeponowanych w papieżstwie. Papieska teoria głosi, iż żyli ludzie, których uważano za świętych, mających więcej zasług niż wymagało ich zbawienie. Ta nadwyżkowa zasługa składa się z tego, co w języku papieskim nazwano „uczynkami ponadobowiązkowymi”. Owi święci umierając zapisywali rzekomo w spadku kościołowi nadwyżkę zasługi zaskarbioną przez uczynki, którą, przechowując w skarbcu, można udzielać tym jego członkom, którym nie dostaje zasług, aby mogli uniknąć karania obecnego i czyśćcowego. Niemiecki rym, który stał się popularny w związku z handlem odpustami, jaki Tetzel prowadził, może być przetłumaczony następująco: *Gdy tylko pieniądź do puszkicy wskoczy Dusza do nieba z czyśćca wyskoczy*.

Odpusty rozpowszechniły się w okresie wojen krzyżowych i były ofiarowywane tym, którzy brali udział w wyprawach krzyżowych przeciwko muzułmanom, by wyrwać spod ich kontroli święte miejsca w Jerozolimie. I wówczas, gdy niektóre osoby same nie mogły wziąć udziału w wyprawie najmowały zastępców uzyskując w ten sposób upragnione odpusty. Stopniowo okazało się, że pieniądze za które miano najmować zastępców, wpłacane do kościoła powodowały ten sam skutek. Później grzechy skatalogowano ustalając opłatę za nie, uzależnioną od środków materialnych tych, którzy starali się o odpusty. A zatem ludzie mniemali i żyli w przekonaniu urobionym przez handlarzy odpustami, iż mogą grzeszyć, jak chcą, jeśli zapłacą za taki przywilej

otrzymując odpust. Nierzadko kupowano odpusty zwalniające od kary za grzechy, które zamierzano popełnić w przyszłości.

Taki odpust Tetzel sprzedał jakiemuś szlachcicowi i okazało się, że sam Tetzel był tym, wobec którego szlachcic zamierzał zgrzeszyć, mszcząc się za wyrządzone mu przez niego zło. W tym celu ów szlachcic zapytał ile będzie kosztował odpust darujący mu karę za zamierzony grzech wyrządzenia krzywdy fizycznej i rabunku wroga. Cena wydawała się szlachcicowi zbyt wysoka i targował się z Tetzlem. Ostatecznie wspomniany szlachcic przyjął niższą cenę i zapłaciwszy za odpust, który rzekomo uwolnił go od winy i kary zamierzonego grzechu wyszedł od Tetzla. Po pewnym czasie zastąpił drogę Tetzlowi, pobił go i zrabował zawartość jego skarbca. Tetzel odwołał się do sądu, lecz skonfrontowany ze sprzedanym przez siebie odpustem usłyszał z ust owego szlachcica, iż on jest tym wrogiem, o którym myślał nabywając odpust. Tak więc Tetzel nie otrzymał zadośćuczynienia.

## JAK ROZPOCZĘŁA SIĘ REFORMACJA

Tetzel przybył w okolice Wittenbergii sprzedając swoje odpusty. Naruszył on tym boleśnie umiłowaną serdecznie doktrynę Lutra o *usprawiedliwieniu przez wiarę* i to dało początek protestanckich reformacji. „Bóg sprawia, że Jego cuda dokonują się w tajemniczy sposób”. Luter w konfesjonale zawsze nalegał na penitentów, by przejawiali pokutę wobec Boga i wiarę w Chrystusa jako warunki uzyskania rozgrzeszenia. Wkrótce jednak przekonał się, że spowiadający się u niego domagali się rozgrzeszenia wyłącznie na podstawie zapłaty uiszczonej Tetzlowi za odpust. Luter odmawiał udzielenia rozgrzeszenia w takich sytuacjach.

W dniu 31 października 1517 roku, Luter przybił swoich 95 tez na drzwiach Kościoła w Wittenberdze, szczególnie jako wyraz protestu przeciwko haniebnemu handlowi odpustami uprawianemu przez Tetzla usiłując położyć temu kres. Treść tez została szybko i szeroko rozpowszechniona, powodując ogromną sensację w całym chrześcijaństwie i rozpoczęcie Reformacji. Papieństwo potępiło je jako heretyckie. Bezwstydnym handel Tetzla drażnił Lutra na wskroś i powiódł do zakwestionowania sprzedaży odpustów. Po jakimś czasie, w wyniku logicznych wniosków opartych na doktrynie o usprawiedliwieniu przez wiarę, cała idea odpustów stała się dla niego odrażająca i całkowicie ją odrzucił jako przeciwną nie zasłużonemu przez grzesznika przebaczeniu Boga na podstawie zasługi Chrystusa otrzymywanej przez wiarę.

Luter w 1519 roku dyskutował z dr Eckiem, szermierzem Rzymu. Kiedy Eck bronił odpustów, jako przeciwności usprawiedliwienia z wiary, i bezwzględności autorytetu papieża potwierzonego przez tradycję, Luter odrzucił tradycję jako część źródła i reguły wiary oraz praktyki na rzecz Pisma Świętego, jedynego

źródła i reguły wiary oraz praktyki. Niebawem doktryna o usprawiedliwieniu z wiary doprowadziła Lutra do odrzucenia mszy jako sprzecznej z zasługą Chrystusa udzielaną jedynie na podstawie wiary. Papieństwo bowiem naucza, iż śmierć Chrystusa przykrywa jedynie grzech pierworodny, natomiast msza obejmuje wszelkie grzechy żywych i umarłych popełnione po chrzcie. Tak więc usprawiedliwienie przez wiarę jednym uderzeniem Słowa Bożego obaliło całą strukturę mszy. Był to kolejny logiczny krok do zaprzeczenia teorii czyśćca, bo jeżeli zasługa Chrystusa przebacza wszelkie nasze grzechy (1 Jana 1:7), to nie istnieje czyściec, w którym wierzący musi się oczyścić z grzechów.

Zasługi wynikające z postępowania, modlenia się, pielgrzymowania, udziału w wyprawach krzyżowych, nakładania pokuty, składania ślubów celibatu, ubóstwa, posłuszeństwa kościelnictwu, udzielania jałmużny, fundowania mszy, kościołów i innych papieskich przedsięwzięć, itd., jako środki do uzyskiwania przebaczenia winy i zniesienia kary za grzechy zawiodły w obliczu usprawiedliwienia przez wiarę w zasługę Chrystusa. To doprowadziło Lutra do odrzucenia życia zakonnego. Oczywiście, usprawiedliwienie przez wiarę, było sprzeczne całkowicie z ideą zasługi osób uważanych za świętych jako potrzebnej wierzącym i prowadziło do odrzucenia idei ich wstawiennictwa za nami oraz konieczności modlenia się do nich. W rezultacie wierzący odrzucał ich relikty, malowidła i obrazy, gdyż oceniał ich charaktery i uczynki rzeczywistych świętych.

Usprawiedliwienie przez wiarę wnet usunęło dziewicę Maryję z jej stanowiska „królowej niebieskiej” i szczególnego pośredniczenia w zbliżeniu się wierzących do Boga i Chrystusa. Odrzuciło myśl o zadowoleniu Boskiej sprawiedliwości przez pokutne uczynki i czyniło niepotrzebnym papieskie kapłaństwo oraz hierarchię w funkcji pośredniczenia między Bogiem i prawdziwymi wierzącymi, słusznie wywyższając Chrystusa jako jedynego Kapłana wstawiającego się do Boga za nimi.

Usprawiedliwienie z wiary zniszczyło papieskie nauki o sakramentach, których zewnętrzne tylko przyjęcie, jak mniemano, miało przynosić łaskę. Obaliło także papieską ideę o kościele i kościele rzymskim jako będącym prawdziwym Kościołem. Słowem, cała papieska instytucja i jej sposoby osiągania życia zostały odrzucone przez tę jedną podstawową biblijną doktrynę. Naprawdę, okazała się ona narzędziem do wyrwania z korzeniami całego papieskiego drzewa! Kiedy patrzymy na ten rezultat, to podziwiamy strategię Boskiej mądrości, która poraziła papieństwo zadając mu śmiertelną ranę tą częścią miecza Ducha, która naucza o usprawiedliwieniu przez wiarę.

W 1520 roku Luter opublikował dwa dzieła, które przyspieszyły rozwój Reformacji: (1) *Do szlachty chrześcijańskiej narodu niemieckiego* i (2) *O babilońskiej niewoli Kościoła*, które spowodowało odpowiedź Henryka VIII, króla Anglii, na co Luter replikował druzgocąco.

Trzecie dzieło, zatytułowane *Traktat o wolności chrześcijanina*, eksponowało główną naukę Lutra, usprawiedliwienie przez wiarę.

Krótko potem przybył Eck z bullą papieską potępiającą jako herezję 41 twierdzeń wyjętych z pism Lutra i powiadomił go, by w celu uniknięcia ekskomuniki, wyznał i odwołał swoje błędy w ciągu sześćdziesięciu dni. Na bullę Luter opowiedział spalaniem jej oraz egzemplarza rzymskiej księgi prawa kanonicznego i innych pokrewnych dokumentów jako korzeni wszelkiego zła przed ogółem wykładowców uniwersytetu i studentami oraz społeczeństwem Wittenbergii. I tak Luter zerwał z Rzymem.

### LUTER NA SEJMIE W WORMACJI

Formalnie ekskomunikowano Lutra 6 stycznia 1521 roku, w trzy miesiące po doręczeniu mu bulli. Został więc zawieszony w celu przesłuchania na sejm do Wormacji. Przyjaciele usilnie radzili mu, by nie jechał do Wormacji i ostrzegali przed tym zamiarem. Luter jednak pojechał mówiąc, „Gdyby w Wormacji było tylu diabłów, ile jest dachówek na dachu, to i tak bym pojechał”.

Luter stanął w Wormacji, jak to ktoś powiedział „na najwspanialszej scenie historii”, w obecności cesarza, książąt i prałatów oraz kilku przyjaciół. W dniu 18 kwietnia 1521 roku przez dwie godziny bronił swych doktryn — pokornie, jasno i logicznie. Ponaglany do odwołania ich, powiedział: „Jeżeli nie zostaną przekonany przy pomocy świadectw Pisma Świętego lub na podstawie jakiejś oczywistej racji (gdyż nie wierzę ani papieżowi, ani soborom, istnieją bowiem dowody, że często błędzili i wzajemnie się zwalczali), to jestem zobowiązany wobec Pisma Świętego, które cytowałem a moje sumienie jest w niewoli słowa Bożego. Nie mogę i nie chcę odwołać niczego, ponieważ nie jest ani bezpieczne, ani słuszne działanie przeciwko sumieniu. *Przy tym stoję, nie mogę inaczej. Tak mi dopomóż Bóg. Amen!*”

Wówczas przeciwko niemu została ogłoszona kl imperium, która spowodowała wyjęcie Lutra spod pi Luter po opuszczeniu Wormacji, powiadomiony o upozorowanym napadzie, został przez przebranych rycerzy ujęty i przewieziony do zamku w Wartburgu.

### LUTER W WARTBURGU

Luter w Wartburgu był przebrany za rycerza znanego jako „junker Georg”. Miał tam czas na tłumaczenie Nowego Testamentu z języka oryginału, języka greckiego na język niemiecki. Luter widocznie myślał, że jego reformatorski ruch zostanie zdławiony, jeśli on nie stanie się partnerem świeckich książąt. Stał się zdecydowanie bardziej konserwatywny. W marcu 1522 roku, po dziesięciomiesięcznym wygnaniu, udał się chwilowo do Wittenbergii z powodu panujących tam zamieszek. Karlstadt

i inni stali się zbyt radykalni w swych wysiłkach działania według tego, co rozumieli jako konsekwencje zasad Lutra. Wezbrała potężna fala zamieszek i rozbijania posągów bóstw. Luter wygłosiwszy osiem kazań przywrócił porządek, co podobało się Fryderykowi Mądrymu, jego władcy, który także starał się utrzymywać dobre stosunki z papieżem i cesarzem.

W 1524 roku Luter zdjął habit zakonny a w 1525 roku ożenił się z Katarzyną von Bora, była zakonnica, z którą miał sześcioro dzieci. Jego listy wskazują, że był wzorem głowy chrześcijańskiej rodziny. Kochał muzykę i śpiew, napisał pewną liczbę pięknych pieśni, z których najbardziej zasługuje na uwagę, *Warownym Grodem jest nasz Bóg*.

Czyniono pewne wysiłki w kierunku pojednania Lutra z papieżem, lecz były one bezowocne. Luter kontynuował dzieło reformacji, lecz w sposób o wiele konsekwentny. Wiele lat upłynęło zanim w oparciu o Pismo Święte oderwał dziewięć dziesiątych Rzeszy od Rzymu i doprowadził do zaawansowania rozwoju Reformacji w innych krajach. Luter w dalszym ciągu dyskutował z Karlstadem, Erazmem i tymi, którzy zgadzali się z nim częściowo oraz z innymi, którzy bronili sprawy papieskiej. Głównym pomocnikiem w jego pracy reformacyjnej był Filip Melanchton oraz Justus Jonas, Johann Bugenhagen i Amsdorf. Inni, tacy jak Chemnitz, Gerhard i Calov bronili później sprawy luteran.

Luter, aby móc pełnić obowiązki duszpasterskie wobec ciągle powiększającej się liczby swoich zwolenników, pod ogólnym kierunkiem swego władcy (który pozostawał najwyższą osobą urzędową jego kościoła) zorganizował Kościół Luterski, dając mu porządek nabożeństw, hymny oraz katechizm i dzięki współpracy z Melanchtonem wprowadził służbę duchownych i zestawiał początkowe credo. Takie postępowanie oraz jego następstwa doprowadziły Lutra do licznych kontrowersji z reformatorami i innymi nauczającymi inaczej niżeli głosiło credo jego kościoła.

### LUTER JASNO NIE ROZUMIAŁ WSZYSTKIEGO

Chociaż Luter w sposób oczywisty był użyty przez Boga, by na podstawie Biblii wytłumaczyć ważną prawdę o usprawiedliwieniu przez wiarę, przeciwną usprawiedliwieniu przez uczynki nauczane przez papieżem, to jednak nie mamy przypuszczać, że on przecierając oczy po wyjściu z papieskich ciemności dojrzał i jasno zrozumiał wszystkie nauki. W rzeczywistości, w niektórych naukach, podtrzymywał błędny pogląd przeciwny naukom Biblii.

Na przykład, Luter podtrzymywał błędną naukę, iż za pośrednictwem chleba i wina podawane jest komunikantom rzeczywiste ciało i krew Jezusa podczas Wieczerzy Pańskiej. On zwalczał prawdziwą naukę, że chleb i wino *rzeczywiście przedstawiają* ciało i krew Jezusa jak tego nauczał Zwingli i inni. Luter także

podtrzymywał błąd na temat chrztu dzieci i walczył przeciwko nauce Hubmaiera na temat wyłącznego chrztu dorosłych.

Jak już wspomniano, doktryną której Luter był szczególnym szafarzem jest *usprawiedliwienie przez wiarę*. Jeżeli tę doktrynę przedstawimy krótko w jej głównych zarysach, to możemy sformułować ją następująco: *Usprawiedliwienie z łaski Bożej przez wiarę w zasługę Chrystusa*.

W tej doktrynie zawiera się wiele rzeczy: (1) że usprawiedliwienie istoty ludzkiej nie dokonuje się przez dobre uczynki spełniane bądź pod działaniem prawa naturalnego, bądź Mojżeszowego, gdyż słusznie potępiony i niedoskonały człowiek nie może swoimi upadłymi władzami pod działaniem prawa naturalnego lub Mojżeszowego działać bezgrzesznie i doskonale a tym samym nie może zadowolić wymagań sprawiedliwości własnymi uczynkami (Rzym. 1:16—3:20; Gal. 2:16, 21; 3:10—12; Efez. 2:8, 9); (2) że Bóg z łaski — z niezasłużonej łaski — dostarczył Swego Syna, aby był zadośćuczynieniem, czyli prześlaniem Boskiej sprawiedliwości za grzech Adama i wszystkie inne grzechy wynikające z grzechu Adama (Rzym. 3:21—26; 4:25; 5:7—21; Gal. 4: 4, 5; Jan 3:15,16; 1 Jana 1:7—2:2; 4:10); (3) że Chrystus dobrowolnie dał Samego Siebie na śmierć za życie rasy ludzkiej, aby zadowolić Boską sprawiedliwość i wypełnił Zakon w celu dostarczenia sprawiedliwości za człowieka (Mat. 20: 28; 1 Tym. 2:5, 6; Rzym. 5:15—19; 1 Kor. 15:21, 22; Gal. 3:13); (4) że Bóg przez Swoje Słowo darmo ofiarowuje usprawiedliwienie pokutującemu grzesznikowi, który serdecznie wierzy Jego obietnicom mówiącym, iż przez zasługę Jezusa przebaczy mu i będzie go traktował jako sprawiedliwego w Chrystusowej sprawiedliwości (Łuk. 24:47; Dz Ap. 3:19; 13:38, 39; Rzym. 3-25, 26); (5) że pokutujący grzesznik, który serdecznie wierzy w te obietnice, otrzymuje darmo przebaczenie i przypisaną sprawiedliwość Chrystusa jako jego sprawiedliwość (Rzym 4-2—8, 22—24; 10-4; 1 Kor. 1:30; Filip. 3:9); (6) że z tego powodu usprawiedliwienie stanowi akt Boski nie nasz i dlatego jest deklaracyjne i uznaniowe, czyli przypisanie przez Niego, a nie działanie rzeczywiście przez nas i w nas, to znaczy, że nie usprawiedliwiamy samych siebie i usprawiedliwienie istotnie nie czyni nas doskonałymi, jedynie uznaje nas za takich (Rzym. 8:33; 4:5—8; 3:20, 26; Gal. 2:16; 3:10—12, 21, 22; Filip. 3:9; 1 Jana 1:7—2:2; i (7) że w usprawiedliwieniu wiara jest przypisywana jako sprawiedliwość, gdyż ona, zatrzymując sprawiedliwość Chrystusową jako własną, jest jedynie wymagana dla usprawiedliwienia, o którą to wiarę Bóg prosi pokutującego grzesznika (Rzym. 3:28; 4:3—5:1; 10:4, 10; 1 Kor. 1:30; Gal. 2:16, 17).

W harmonii z powyższymi twierdzeniami Luter głosił i bronił też mówiących, iż Bóg jest źródłem i rzeczywistą przyczyną usprawiedliwienia, że Chrystus jest zasługową przyczyną usprawiedliwienia a wiara jest pośredniczącą przyczyną tegoż usprawiedliwienia. Jest to

zaiste prawdziwa oraz biblijna doktryna i ze względu na elementy, z których się składa, jest najważniejszą doktryną Biblii. Sama natura tej doktryny spowodowała, że ogłaszający ją — Luter — zadał papieżu największy cios ze wszystkich wymierzonych przez Reformatorów.

Luter większość zarysów usprawiedliwienia przez wiarę rozumiał jasno, choć istnieją niektóre z nich niezupełnie tak rozumiane przez niego inaczej niż dzisiaj przez nas, w dniu większego oświecenia. On myślał i nauczał, że usprawiedliwienie przez wiarę samo w sobie uprawniało lud Boży Wieku Ewangelii do nagrody w niebie, tymczasem ono doprowadzało przez wiarę do takiego stanu w jakim znajdował się Adam zanim zgrzeszył. Luter nie zdawał sobie sprawy, że usprawiedliwienie przez wiarę było krokiem przygotowawczym, dającym „pokój z Bogiem”, aby wejść w niebieskie powołanie w „pokoju Bożym” panującym w sercu i umyśle jednostki (Filip. 4:7). Tak więc „usprawiedliwienie przez wiarę” jest po to, byśmy „przystęp otrzymali wiarą ku tej łasce, w której stoimy” (Rzym. 5:1, 2). Tą wyższą łaską jest ofiarowanie, poświęcenie, uczniostwo (Rzym. 12:1; Przyp. 23:26; Mat. 16:24), wysokie powołanie, w którym każdy musiał dowieść swej wierności, ażeby otrzymać niebieską nagrodę (Obj. 2:10, 25,26; 3:21; 1 Piotra 1:4; 2 Piotra 1:5—10; Żyd. 10:34).

## PRZEKONUJĄCE ZBICIE BŁĘDÓW PAPIESKICH

Luter i jego zwolennicy, jedynie dzięki przedmiotowi o usprawiedliwieniu przez wiarę, posiadli Prawdę i triumfalnie zbijali każdy argument przedkładany przez papieskich oponentów. Gdy papiści dowodzili, że usprawiedliwienie oznacza *czynić sprawiedliwe* i dlatego następuje w rezultacie dobrych uczynków. Luter i jego zwolennicy odpowiadali, że w tym przedmiocie słowo *usprawiedliwienie* sugeruje scenę sądową oraz jest użyte w sensie prawniczym i dlatego oznacza *ogłoszenie* lub *uznanie* za sprawiedliwe, ale nie *czynienie* sprawiedliwe (Przyp. 17:15; 2 Mojż. 23:7; 5 Mojż. 25:1; Izaj 5:23; Rzym. 4:3—8, 11, 22—24). Gdy papiści dowodzili, że przez uczynki zakonu, które nikogo nie usprawiedliwiają, Apostoł Paweł rozumiał prawo ceremonialne jako różne od Dziesięciorga Przykazań, odpowiedź brzmiała, iż prawo moralne — prawo miłości — przedstawione w Dziesięciorgu Przykazaniach było tym prawem, o którym myślał Paweł, gdy wskazywał, że przez uczynki zakonu człowiek nie może być usprawiedliwiony (Rzym. 7:5—8; 3:10—20; cytowane tu przykłady uczynków podlegają Dziesięciu Przykazaniom a nie prawu ceremonialnemu).

Kiedy papiści zapewniali, że Bóg nie dałby zakonu jako środka zdobycia życia, gdyby człowiek nie mógł go zachować, Luter i jego zwolennicy odpowiadali, że Bóg Sam powiedział, iż niedoskonały człowiek nie może zachować doskonałego prawa i przez to zyskać

życie (Rzym. 3:19, 20; 8:6—8; Gal. 3:10—12, 21; Dz. Ap. 13:39), gdyż doskonale prawo jest zupełną miarą zdolności doskonałego człowieka i dlatego jest poza możliwościami jednostki, która nie jest doskonała i że Bóg dał zakon w innym celu, szczególnie w tym, by człowiek mógł osiągnąć wiedzę o grzechu i swojej niemożności zbawienia siebie (Rzym. 3:20; 7:7—13), odczuwał potrzebę Zbawiciela (Rzym. 7: 15—24) i, by zakon doprowadził go do Zbawiciela (Gal. 3:24).

Gdy papiści dowodzili, że sama natura dobrych uczynków jest po to, by usprawiedliwiła, Luter i jego stronnicy odpowiadali, (1) że religijne uczynki pogan — przypuszczalnie dobre uczynki — wywoływały gniew Boga nie dokonując usprawiedliwienia, lecz ich potępiały (Rzym. 1:19—25, 32); (2) że świadczone przez człowieka tak zwane dobre uczynki nominalnego ludu Bożego nie powodowały usprawiedliwienia, lecz naganę Boga (Mat. 15:9; Izaj. 1:12); (3) że nieusprawiedliwiony żyjąc zgodnie z prawem natury nie jest usprawiedliwionym w oczach Boga, lecz jest niedoskonałym (Rzym. 2:14, 15; 3:9, 19; i (4) że najlepsze wysiłki ze strony tych, którzy podlegali zakonowi nie usprawiedliwiały ich (Mat. 5:20; Dz. Ap. 13:39; Rzym. 3:19, 20; Gal. 3:10—12).

Kiedy papiści oponowali, by wiara, którą określali jako wierzenie, mogła usprawiedliwiać, Luter i jego zwolennicy dowodzili, iż definicja ich odnosząca się do wiary jest błędna, gdyż biblijną wiarą jest umysłowa ocena oraz poleganie serca (Żyd. 11:1) i dowodzili, że Bóg potwierdza, iż taka właśnie wiara usprawiedliwia (Rzym. 3:21—5:1). Kiedy papiści zaprzeczali jakoby sprawiedliwość jednego mogła usprawiedliwić drugiego, odpowiedzią było, że może (Rzym. 3:25—28; 4:3—8, 11, 22—24; 10:4; 1 Kor. 1:30; Filip. 3:9) i to tak logicznie jak grzech jednego może potępić drugiego (Rzym. 5:12—19; 1 Kor. 15:21, 22).

Gdy papiści argumentowali, iż Bóg nie pozwoliłby kościołowi błędzić w sprawie usprawiedliwienia ani w żadnym innym przedmiocie, Luter i jego zwolennicy odpowiadali, że Bóg nigdy nie obiecał nawet prawdziwemu Kościołowi, a tym bardziej kościołowi rzymskiemu, by miał być wolnym od błędu, natomiast przepowiedział, że pod wpływem manipulacji fałszywych nauczycieli kościół rzymski będzie bardzo błędzić (2 Tes. 2:4—11; Obj. 13:1—10; 17:3—6; 18:2—24; 19:2, 3).

Kiedy papiści cytowali te ustępy, które wskazują, iż dobre uczynki muszą być spełniane, jeśli chce się osiągnąć Królestwo, Luter i jego zwolennicy odpowiadali, że uczynki należą, nie do usprawiedliwienia, lecz do poświęcenia, co było prawdą, lecz co nie tłumaczyło tych tekstów w harmonii z Lutra myślą, iż usprawiedliwienie upoważnia do niebiańskiego dziedzictwa niezależnie od dobrych uczynków. Twierdził on, że dobre uczynki wynikały z prawdziwej usprawiedliwiającej wiary i ją potwierdzały. Taka odpowiedź broniła usprawiedliwienia przez wiarę, lecz nie broniła ich poglądu, że wiara usprawiedliwiająca,

odnosząca się do ludzkiej natury, upoważnia do wiecznego niebiańskiego dziedzictwa, albowiem ono należy do nowego stworzenia.

Gdy papiści twierdzili, że zasługa Chrystusa nie zabezpiecza w usprawiedliwieniu przebaczenia grzechów przez Boga, lecz że nam zapewnia napełnienie nas miłością bezinteresowną, przez którą stajemy się sprawiedliwi, Luter i jego zwolennicy wskazywali, że napełnianie miłością bezinteresowną należy do poświęcenia następującego po usprawiedliwieniu (Rzym. 12:1, 2; 6:7, 3—6, 12—22; Gal. 5:22—25; Efez. 5:9; Kol. 3:1, 12—14). Podkreślali też, iż zasługa Chrystusa zadawała Boską sprawiedliwość a tym samym zabezpiecza nam przebaczenie (Mat. 20:28; 1 Tym. 2:5, 6; 2 Kor. 5:18, 19; Efez. 1:7; 2:13—16; Kol. 1:14, 20—22; 2:14; Rzym. 3:22—26; 4:6—8, 25; 5:8—11; Żyd. 7:27; 9:11—15, 22, 24, 26; 10:12, 18, 19; 13:12; 1 Jana 1:7—2:2; 4:10).

Gdy katolicycy teolodzy utrzymywali, że katolicka doktryna o usprawiedliwieniu jest przyjmowana jako doktryna udzielana przez nieomylny „przewód”, Luter i jego zwolennicy twierdzili, że ten „przewód” — nie otrzymujący swych wód ze zbiornika Prawdy, Biblii — musi czerpać wody z bagien błędów i dlatego nie może być tym przewodem, którego nauki są czyste i z tej racji nadające się do przyjęcia (Gal. 1:6—9; Izaj. 8:20; Dz. Ap. 5:29; Jan 17:17; 2 Tym. 3:15—17). Z tych to punktów widzenia i z każdego innego bezspornego punktu widzenia, Luter i jego zwolennicy zbijali każdy argument skierowany przeciwko doktrynie usprawiedliwienia przez wiarę.

W kontrowersjach z wrogami i przeciwnikami Luter był czasem gwałtowny i ostry w swych wyrażeniach. Ale pomimo swych uchybień jest bohaterem zdumiewającego dramatu zwanego Reformacją. Zdobyły go też liczne wspaniałe zalety pierwszej jakości. On łączył w sobie wzniosłą wiarę i odwagę z głęboką pokorą i prostotą. Jego niepamiętliwość i szlachetność były tak wielkie jak silnymi były jego towarzyskość i lojalność. Wyjątkowa stanowczość i agresywność były równoważone przez niezwykłą miłość i przebaczenie.

### LUTER A DZIESIĘCIORO PRZYKAZAŃ

Kiedy Luter i inni wcześnie reformatorzy mieli oczy otwarte na liczne wielkie prawdy dyspensacji ewangelicznej, dostrzegali, że Kościół nie znajdował się pod działaniem antytypowej Hagary (Gal. 4:21—31), Przymierza Zakonu włączającego dziesięć przykazań; „i napisał Pan na tablicach słowa przymierza, dziesięć słów” (2 Mojż. 34:28; 5 Mojż. 10:4). Dostrzegali, iż prawdziwy Kościół podlegał starszemu Przymierz, Abrahamowemu Przymierz, związanemu Przysięgą, reprezentowanemu przez Sarę. Syn Sary, Izaak, przedstawia Jezusa i Kościół, członków Jego Ciała (Gal. 3:8, 16, 29; 4:22—31).

Luter i inni zauważyli to, co każdy przypadkowy czytelnik powinien dostrzec, iż Apostoł Paweł *przeciwstawia* usprawiedliwienie

następujące w wyniku wiary w prawdziwe ofiarowanie, ofiarowanie Chrystusa, typowemu usprawiedliwieniu przypisanemu Izraelowi z powodu przelanej krwi cielców i kozłów (Żyd. 10:1—10), corocznie powtarzanemu.

Luter oraz inni reformatorzy dostrzegali różnicę pomiędzy Mojżeszem Prorokiem a Mojżeszem Prawodawcą, utrzymując, że jego autorytet Prawodawcy rozciągał się tylko na Izraela. Z tej przyczyny zaprzeczali jakoby Dziesięcioro Przykazań było *prawem* dla chrześcijan, chociaż uznali je za cenne wskazówki interpretowania zasad we wszystkich czasach i dla wszystkich ludzi. Luter powiedział: „Dziesięć Przykazań nie odnosi się do nas, pogan i chrześcijan, lecz jedynie do Żydów. Jeśli jakiś duchowny usiłuje podporządkować was Mojżeszowi, zapytajcie go, czy Mojżesz wyprowadził was z Egiptu”.

Kalwin wypowiadał się nie mniej jasno. On oświadczył „sabat jest zniesiony” i zaprzeczył, by „jego moralna część, to znaczy obchodzenie jednego dnia w tygodniu, nadal obowiązywała”, dodając zarazem, „zwyczajowo zbieramy się w ustalone dni”. *Usprawiedliwienie przez wiarę, a nie przez przestrzeganie prawa Mojżeszowego bądź rzymskokatolickich postów i odbywanie kar pokutnych* stanowiło uzasadnienie dla rozpoczęcia Reformacji.

Luter, tak jak inni reformatorzy, wierzył w osobiste drugie przyjście Jezusa. Jednak, jak większość z nich, później nie wierzył w Tysiąclecie, trwające tysiąc lat panowania Chrystusa, które, jak pokazują liczne ustępy Pisma Świętego, nastąpi po Jego drugim przyjściu (na przykład: Dz. Ap. 3:19—21; 15:14—17; Obj. 5:9, 10; 20:4, 6; zobacz książki pod tytułem: *Boski Plan Wieków* i Tysiąclecie). To co spowodowało, że Luter odwrócił się przeciwko nauce o Tysiącleciu, było munsterskim fanatyzmem na punkcie Tysiąclecia, wysiłkiem pewnych radykalnych reformatorów ustanowienia wówczas tysiącletniego panowania siłą, które zostało stłumione siłą przez cywilnych władców. Luter słusznie aprobował tę akcję rządzących.

### LUTER WIDZIAŁ PAPIESTWO JAKO ANTYCHRYSTA

Luter właściwie rozpoznał papieżstwo jako wielkiego Antychrysta opisanego w Biblii (2 Tes. 2:7; 1 Jana 4:3), bestię z Obj. 13 i 17 (zobacz książkę pt. *Nadszedł Czas*, rozdz. 9). Później w rezultacie wysiłków jezuity Ribery, w okresie kontrreformacji i po niej, pogląd na temat papieżstwa jako Antychrysta został zepchnięty na dalszy plan, tak iż w naszych czasach wielu, włączając licznych protestantów, uśpiono. Przestano wierzyć w ten pogląd przyjmując nauki jezuita Ribery na temat Antychrysta, bronione przez Bellarina, największego rzymskokatolickiego polemistę. Oczywistym jest, że Antychryst, tak jak Chrystus, składa się z głowy — papieża i ciała — hierarchii.

Choć Luter zdemaskował papieżstwo jako

Antychrysta i ogłosił, że papież nie ma prawa łączyć się z ziemskimi rządami i panować nad światem w imieniu Chrystusa, to jednak później pod wpływem bardziej konserwatywnego sposobu postępowania mniej więcej uznał to co potępił w papieżstwie — połączenie kościoła z państwem. Książęta, którzy byli zjednoczeni z papieżstwem, domagali się sankcji papieskich do utwierdzenia autorytetu nad ludem. Natomiast książęta, będący zwolennikami Lutera oczekiwali z jego strony i innych utrzymujących, iż reprezentują prawdziwy *zreformowany* kościół, przedstawienia ich jako wybranych przez prawdziwy kościół i dlatego wybranych przez Boga, panujących „z łaski Bożej”. I tak, w wyniku poczynań Lutera, łączenie kościoła z państwem także miało miejsce w większości krajów protestanckich.

Luter, jak się wskazuje wierzył mocno w diabła i jego aniołów jako istoty osobowe a nie tylko jako zasady zła, co niektórzy niesłusznie twierdzą. Zwiedzającym stare domostwa w Niemczech (NRD), w których przebywał Luter pokazuje się plamę po atramencie, która jakoby powstała na skutek rzucenia kałamarzem w coś co Luter myślał, że było szatanem.

Luter nawet świeckimi sprawami interesował się żywo. Cenił wysoko wszelką wspaniałą sztukę i wiedzę. Prawdziwie oceniał różne przysłowia, anegdoty, itp. Mówi się, że posługiwał się licznymi ilustracjami i pisał poematy. Poniżej cytujemy jedną z wielu anegdot:

Dwa górskie kozły spotkały się na tak wąskim występie, iż przejść mogło tylko jedno ze zwierząt. Po obu stronach była stroma skała. Kozły popatrzyły na siebie. Co miały zrobić? Nie mogły się cofnąć, to byłoby zbyt niebezpieczne, minąć się też nie mogły, gdyż krawędź była zbyt wąska. Gdyby te kozły nie miały więcej zdrowego rozsądku niż niektórzy ludzie, zderzyłyby się głowami i rozpoczęły walkę, aż spadłyby z występu. Luter wyjaśnił, że kozły miały więcej zdrowego rozsądku. Jeden z nich położył się na ziemi pozwalając drugiemu przejść po nim — oba zostały uratowane. Musiały chcieć (przynajmniej jeden z nich) pokornie się położyć i zezwolić na przejście po sobie drugiemu. Gdyby te kozły były jak niektórzy ludzie, mogłyby spierać się, *który* ma się położyć a *który* przejść po leżącym. Okazuje się, że „kozi rozsądek” jest zdrowym rozsądkiem!

Umysłowe, moralne i religijne zalety Lutera oraz jego zdolności praktyczne zapewniające wspaniałe wyniki jego usiłowań, uczyniły go geniuszem najwyższego rzędu, umieszczając pośród dwudziestu najwybitniejszych mężów, którzy kiedykolwiek żyli. Jego aktywność — literacka, epistolarna, profesorska, kaznodziejska, pastoralna, muzyczna, podróżnicza i społeczna — była olbrzymia. Od 1517 roku aż do swojej śmierci w 1546 roku — przez około 28 lat — dokonał dużo. Niewielu, jeśli w ogóle ktokolwiek, spełniło bardziej skuteczną służbę chrześcijańską w ciągu takiej samej liczby lat. Dziękujemy Bogu za niego i za pamięć o jego dobrej służbie! BS '83, 74.



## DLACZEGO WIERZYMY W ISTNIENIE BOGA

W IARA w istnienie Boga jest praktycznie uniwersalna. Chociaż niektóre jednostki zaprzeczają istnieniu Boga a inne wyrażają wątpliwość co do Jego egzystencji, twierdząc, że nie wiedzą, czy jakiś Bóg jest, czy też Go nie ma, to jednak liczba wierzących jest tak wielka, że usprawiedliwia stwierdzenie, iż większa część ludzkiej rodziny wierzy w istnienie Istoty Najwyższej — Boga. Nigdy nie znano narodu, który nie wyznawałby wiary w jakiegoś Boga. Jest to prawdziwe w każdej epoce w odniesieniu do narodów o wysokiej jak i niskiej kulturze. Tak więc, wiara w Istotę Najwyższą jest praktycznie powszechna. I dlatego też można uważać, że wiara w istnienie Boga wypływa z ludzkiej natury — z konstytucji człowieka — a wyjątki dają się wytłumaczyć jako odchylenia umysłowe, perwersja czy degeneracja, jak naucza nas o tym Pismo: „*Głupi rzekł w sercu swojem: Nie masz Boga*” (Ps. 14:2).

### WIARA W BOGA LEŻY W LUDZKIEJ

#### NATURZE

Otóż stwierdziliśmy, że *wiara w Boga leży w ludzkiej naturze — w konstytucji człowieka*. Dowodzą tego nauki *psychologiczne i frenologiczne*. Psychologia naucza, że wiara, oddawanie czci, uwielbienie jak i pragnienie społeczności z Bogiem jest częścią sił duchowych, podobnie jak miłość w odniesieniu do współbliźnich i pragnienie społeczności z nimi. Frenologia posuwa się o krok dalej, lokalizując nawet organy umysłu, przez które wyrażana jest wiara, uwielbienie i cześć oraz pragnienie społeczności z Bogiem. Umiejscawia ona organ, dzięki któremu możliwa jest wiara religijna zaraz poniżej wierzchu czaszki, tuż ponad oczami; a organy umysłu, dzięki którym sprawowana jest miłość, uwielbienie i pragnienie społeczności z Bogiem, umieszczone są w pośrodku górnej części głowy.

Tak więc, budowa mózgu człowieka czyni go zdolnym wierzyć w jakąś Istotę Najwyższą i Ją czcić. Z tego wyciągamy wniosek, że istnienie Boga, tak jak pragnienie pożywienia, wody, własności, wzniosłości, piękna, wiedzy, towarzystwa, itp., jest koniecznym wymogiem ludzkiej natury i implikuje ich istnienie. W ten sposób, w oparciu o konstytucję i właściwości ludzkiego umysłu i duszy, wnioskujemy o istnieniu Boga.

Ci, którzy zaprzeczają istnieniu Boga (ateiści) i ci, którzy twierdzą, że Bóg jest nieznany czy też niepoznawalny (agnostycy) nie potrafią wyjaśnić takiej budowy mózgu i wynikającego z tej budowy moralnego i religijnego poczucia zobowiązania w stosunku do Boga, umiejscowionego, jak to już stwierdziliśmy, w ludzkiej naturze. Powtarzamy tę myśl raz jeszcze, *istnienie Boga jest niezbędnym wymogiem moralnej i religijnej konstytucji człowieka — jest ono ugruntowane w ludzkiej naturze* lub raczej, ludzka natura jest tak zbudowana, że przystosowuje się do moralnych i religijnych zobowiązań wobec Boga.

### PRZYCZYNA I SKUTEK

Dowodzimy istnienia Boga z innego punktu widzenia, a mianowicie, na podstawie związku między *przyczyną i skutkiem*. Wszelkie doświadczenia potwierdzają, że każde wydarzenie ma swą przyczynę, z tego wyciągamy wniosek, że każde wydarzenie musi mieć swoją przyczynę. Do takiego rozumowania zmusza nas doświadczenie. Niewątpliwie nasze doświadczenie poświadcza, iż każde wydarzenie zostało spowodowane przez jakąś przyczynę. Dlatego też, przeanalizowanie wstecz licznych wydarzeń i ich przyczyn, doprowadza nas ostatecznie do pierwszych wydarzeń implikujących *pierwszą przyczynę*, która jako taka *musi być bezprzyczynowa*, a więc, *wieczna*. Tę

pierwszą przyczynę nazywamy Bogiem lub jak to ujmuje Pismo Święte: „*Który wszystkie rzeczy zbudował [stworzył], Bóg jest*” (Zyd. 3:4).

Tak więc, początkiem rzeczy są wydarzenia, które musiały mieć swe przyczyny. Weźmy, na przykład, pod uwagę genezę drzew. Zapytujemy samych siebie: skąd bierze się ich początek? Odpowiadamy: z nasion lub gałęzi. A skąd się wzięły te ostatnie? Z innych drzew. Skąd się wzięły te drzewa? Z jeszcze innych nasion lub gałęzi. A skąd te się wzięły? Z jeszcze innych, odpowiadamy. Ostatecznie, w naszym rozumowaniu przychodzimy do pierwszego rodzaju wszystkich drzew i zapytujemy, skąd się wziął ich początek? Odpowiedź musi brzmieć: z pierwszych nasion. Teraz zapytujemy: Jaka jest geneza tych pierwszych nasion, z których wyrosły pierwsze drzewa? Po prostu, zaistniała przyczyna leżąca poza źródłem pierwszych nasion.

Z kolei weźmy pod uwagę początek krzewów, roślin i traw — reszty świata roślinnego. I tu rozumowanie przywiedzie nas do początków pierwszych nasion, z których powstały pierwsze krzewy, rośliny i trawy. Jaka jest geneza tych nasion?

Gdy zastanowimy się nad stworzeniami posiadającymi władzę poruszania się, takimi jak: owady, ryby, płazy, ptactwo, gady i zwierzęta i przeprowadzimy ten sam tok rozumowania, dojdziemy ostatecznie do pierwszego egzemplarza każdego rodzaju i staniemy przed tym samym pytaniem. Gdzie mają swój początek pierwsze okazy każdego rodzaju? Podobnie jest z rodzajem ludzkim.

Tak więc, przeprowadzając rozumowanie od skutku do przyczyny, docieramy do genezy pierwszych egzemplarzy wszystkich rodzajów i stajemy przed zagadnieniem różnorodności początków rzeczy pierwszych. Skąd one się wzięły? Nie mogły wytworzyć się same, to bowiem nasuwałoby na myśl ich istnienie zanim jeszcze powstały. Zatem, kto je stworzył lub co je stworzyło? Nasze rozumowanie przyprowadza nas do konkluzji, że istnieje jakaś pierwsza przyczyna, która jest przyczyną początku wszystkich rzeczy pierwszych. Jeśli to jest pierwsza przyczyna, nie może ona być skutkiem żadnej innej przyczyny. Musi ona zatem być bezprzyczynowa, a co za tym idzie, wieczna. Tę pierwszą przyczynę nazywamy *Bogiem*, natomiast materialści nazwaliby ją nieświadomą, ślepą siłą, działającą w materii. Który z tych dwóch poglądów jest prawdziwy z punktu widzenia rozumu, musimy wywnioskować z innych rozważań niż te, które opierają się na przyczynie i skutku.

Niektórzy próbują pomijać ten argument, propagując teorię nieograniczonego następstwa przyczyn, a tym sposobem próbują odrzucić pierwszą przyczynę. Ale to jest sofistyka, ponieważ nieograniczona seria przyczyn wtórnych nie zgadza się z ideą przyczyny, a przyczyna jest właśnie tym, czego tu rozum wymaga. Ci, którzy pojmują nieograniczoną serię przyczyn jako przeciwną pierwszej przyczynie, w rzeczywistości odrzucają przyczynę w swej podstawowej analizie, ponieważ idea przyczyny, podobnie jak każda inna idea, przywodzi na myśl coś pierwszego, ale nieograniczone następstwo przyczyn nie opierałoby się na żadnej przyczynie, co jest absurdem. Dlatego też nie może istnieć nieograniczone następstwo przyczyn. *Musi istnieć jakaś pierwsza przyczyna!* Do takiej konkluzji zmusza nas rozum, gdy rozmyślamy nad wszechświatem rzeczy i ich początkami.

A ci, którzy uciekają się do przypuszczeń o nieograniczonej serii przyczyn, zostali w różny sposób zmuszeni do przyjęcia początkowej podstawy istnienia, nazywając ją różnie: *materią, rozumem lub siłą*, w zależności od tego, co jest najwygodniejsze dla ich teorii. Jeżeli ci, którzy odrzucają pierwszą przyczynę, nie mają się na baczności, to zostają zmuszeni do zaakceptowania jej, jak to widzimy na przykładzie przeżyć Henry'ego Warda Beechera i Roberta Ingersolla. Dziwne to stwierdzenie, ale ci dwaj ludzie, z których jeden był za życia najwymowniejszym pastorem a drugi najwymowniejszym agnostykiem, stanowili parę przyjaciół i często się odwiedzali. Podczas

jednej z tych wizyt, kiedy pan Ingersoll odwiedził pana Beechera, ten pierwszy podziwiał pięknie wykonany glob ziemski, który znajdował się w gabinecie gospodarza. Po dokładnym obejrzeniu i wyrażeniu niekłamanego podziwu dla techniki wykonania i dokładności wyrysowania kontynentów, oceanów, itp., na globusie, pan Ingersoll zapytał: „Kto to zrobił?” Błyskawicznie dostrzegając swą szansę pan Beecher odpowiedział: „Nikt, samo się zrobiło!” Doceniając znaczenie tej uwagi, znany agnostyk przygryzł usta i nic nie powiedziawszy, zawstydzony, szybko potem opuścił dom pana Beechera.

### PORZĄDEK — PANOWANIE PRAWA

Stwierdziłszy powyżej, że na podstawie argumentu o przyczynie i skutku absolutnie nie możemy wnioskować, że pierwsza przyczyna jest osobowym Bogiem. Rozważywszy osobno przyczynę i skutek, trzeba przyznać, że mogłaby to być ślepa siła. Ale inne rozważania, które nasuwa nam rozum, dowodzą, że pierwsza przyczyna nie jest ślepa siła, ale istotą osobową — Bogiem. Zanim kolejno rozważymy te względy, pragniemy zaznaczyć, że połączony ciężar wszystkich tych argumentów dowodzi na podstawie *rozumu*, że jakiś Bóg istnieje. Pytamy zatem, czymże jest ta pierwsza przyczyna, ślepa siła czy inteligentną istotą — Bogiem? Zobaczmy co mają w tym względzie do powiedzenia rozumowi fakty należące do wszechświata.

*Porządek, który obserwujemy w naturze* jest jednym z punktów dowodzących, że pierwsza przyczyna nie jest ślepa siła, ale inteligentną istotą używającą sił natury jako środka wyrażenia Swej woli w wybranym przez Siebie porządku rzeczy. Spoglądając pogodną nocą w niebo, widzimy słońca niezliczonych systemów planetarnych, z których każdy obraca się wokół swego słońca, a jego planety wokół swych osi zakreślając tak swe orbity, jak planety naszego systemu słonecznego obracają się wokół swych osi i zakreślają swe orbity — a wszystkie te systemy planetarne obracają się wokół wspólnego środka — gwiazdy Alkione wchodzącej w skład gwiazdozbioru Plejad, jak to potwierdzają wywody naukowe.

Okresowo każdy system we wszechświecie ze wszystkimi ciałami wchodzącymi w jego skład, bez względu na swą postać, osiąga to samo miejsce względem pozostałych systemów — zjawisko precesji. Na każdej planecie występuje w stałym porządku zjawisko dnia i nocy, pór roku, lat, itp., w zależności od wielkości orbity każdej planety, słońca i odległości tej planety od jej słońca, wyjątek stanowią te planety, które prawdopodobnie posiadają pierścienie. Fakt, że systemy te utrzymują taki układ, w którym każdy z nich pozostaje w zależności od swoich własnych elementów jak i do pozostałych systemów, przywodzi na myśl inteligencję, jakiej w tym przypadku ślepa siła nie może oczywiście posiadać. Z tego wspaniałego porządku we wszechświecie, składającego się z rozległych systemów, z których wszystkie poruszają się w uporządkowanym ciągu, wnioskujemy, że pierwsza przyczyna jest inteligentna, a więc nie jest ślepa siła, chociaż wykorzystuje dla zaprowadzenia i utrzymania porządku działanie siły.

We wszechświecie dostrzega się porządek nie tylko w wielkich, ale i w małych rzeczach. Każde źdźbło trawy, każdy krzew, każde drzewo, każda roślina, każdy kwiat, każdy owoc, każdy owad, każde stworzenie pełzające, każda ryba, każdy gad, każdy płaz i każdy zwierz oraz każdy człowiek jest przykładem panowania prawa — porządku i w ten sposób dowodzi istnienia inteligentnej pierwszej przyczyny.

Prawo rządzi zarówno rzeczami fizycznymi jak i moralnymi. Wynika z tego, że inteligentna pierwsza przyczyna jest prowadawcą. Prawa grawitacji, przyciągania, odpychania, przyczepności, sił odśrodkowych i dośrodkowych, światła, ciepła, ruchu, barwy, dźwięku, itp., działając harmonijnie, ukazują swe działanie w podtrzymywaniu uporządkowanej drogi natury, co dowodzi, że inteligentna pierwsza przyczyna jest wykonawcą praw. Co więcej, prawa te równoważą się

i przyczyniają do utrzymania harmonii we wszechświecie, dowodząc, że pierwsza przyczyna działa w sposób wspaniały i inteligentny. One też działają zgodnie z formułami reguł matematycznych z najwyższą precyzją w każdym szczególe, tak że najwięksi ludzie matematycy nie są w stanie rozwiązać wszystkich problemów. Wynika z tego, że władze rozumowania inteligentnej pierwszej przyczyny posiadają nie-doścignione możliwości.

Każda nauka przejawia się przez panowanie prawa — porządku. Głosi je astronomia, egzemplifikuje chemia, ilustruje botanika, dowodzi geologia, pokazuje zoologia i demonstruje fizyka. Te nauki przejawiając porządek wykazują jasno, że pierwsza przyczyna jest istotą inteligentną. Jest bowiem całkowicie nie do pojęcia, aby ślepa siła mogła stworzyć wszechświat z jego prawie nieskończonością uporządkowanych układów, przystosowań, przemieszczeń, harmonii i dziełań.

Ci, którzy zaprzeczają, że pierwsza przyczyna jest inteligentną istotą, która cudownie uporządkowała wszechświat w całej jego rozległości, jak i w każdym najmniejszym szczególe, są zmuszeni przypisywać materii i siłom władze, jakie mogłaby wykazać jedynie istota osobowa, twierdzą oni bowiem, że materia istniała pierwotnie jako mgławica, na którą oddziaływała grawitacja i ciepło, czyli siła — i że te dwie rzeczy (grawitacja i ciepło) wpływając na mgławicę zapoczątkowały działanie innych sił, które po wielkiej eksplozji lub też prawie po nieskończonej liczbie zmian, stopniowo, lecz na ślepo, rozwinęły wszechświat, tak pełny dowodów mądrości wyższej niż ludzka. A nawet powiadają oni, że siły owe ostatecznie wytworzyły u człowieka rozum — wytworzyły to, czego same nie posiadają!

Obok całkowitej nierozsądnosci takich myśli (bowiem w końcowej analizie wykazują one, że ślepa siła oddziałująca na materię wytworzyła prawie całkowicie nieskończone cuda inteligencji, ukazane we wszechświecie), pogląd ten sugeruje, że mgławica musiałaby być tak utworzona, by mogła spowodować działanie grawitacji i ciepła, to znaczy, że w samej mgławicy istniałby jakiś porządek. Skąd pochodził ten porządek, który już sam w sobie zdradzał inteligencję? Na to materialista nie potrafi odpowiedzieć, bowiem osiągnął całkowity kres materializmu. Wykręcając się jak tylko potrafi, materialista zmuszony jest przez swe wyjściowe przesłanki do przyjęcia tego, co implikuje porządek — *prawo*, a jednocześnie musi on przypisać materii władze, które są osobowe, ponieważ związana jest z nimi inteligencja i wola.

Rozum odrzuca przyjęcie takiej propozycji uważając, że po tysiącokrotnie bardziej logiczną jest jedyna pozostała możliwość, a mianowicie, że pierwsza przyczyna jest inteligentną istotą i posiada tak wielką inteligencję, że nie może jej dorównać żadna inna znana inteligencja, ponieważ żadna inna inteligencja nie mogłaby stworzyć prawie nieskończonego cudownego porządku — *prawa* — we wszechświecie. Tak więc, rozum zmusza nas, abyśmy uwierzyli, że porządek, który panuje w całym wszechświecie powstał w umyśle niezwykle inteligentnej istoty. Rozum zmusza nas do wyciągnięcia wniosku, że istnieje jakiś inteligentny Stwórca.

### CELOWOŚĆ WSZĘDZIE WIDOCZNA

Powyższy wniosek jest wzmocniony przez *obecność celu we wszechświecie*. Istnieją bowiem w naturze niezliczone przedmioty, które przez swą konstrukcję wykazują celowość budowy. Istnieją w naturze rzeczy, które dowodzą o uprzednim przystosowaniu ich dla określonych przyszłych celów. Używamy tu słowa *celowość* w znaczeniu uprzednio zaplanowanego przystosowania dla celów przyszłych. Celowość między innymi zaletami zawiera w sobie dobroczynność. Jeżeli więc, występują w naturze takie zjawiska jak celowość, udowadniają one, że musiały mieć swego architekta, to jest, kogoś, kto je zaplanował i wytworzył w jakimś określonym celu. Powyższe stwierdzenie przemawiałoby za tym, że inteligentna pierwsza przyczyna posiada obok inteligencji także mądrość, do-

broczynność, wolę i moc wykonania swych zamierzeń i to na najwyższym poziomie.

Widoczne są rozległe dowody tej celowości: (1) w naturze nieorganicznej, (2) w naturze organicznej i (3) w zależnościach zachodzących pomiędzy światem organicznym i nieorganicznym. Zauważcie, na przykład, celowość w zjawisku filtrowania wody deszczowej przez glebę. W czasie tego procesu ziemia nie traci żadnej cząstki swej odżywczej materii, potrzebnej do wzrostu roślin — potasu, kwasu krzemowego, amoniaku, itp. Przeciwnie, gleba natychmiast absorbuje więcej tych elementów, ponieważ występują one w wodzie deszczowej i w ten sposób powiększa zapasy, zwiększając też swą żyzność. Co więcej, całkowicie absorbowane z deszczu są jedynie te elementy, które potrzebne są do wzrostu roślin. I tak, zarówno woda deszczowa jak i gleba, wykazują celowe przystosowanie do produkcji pokarmu dla człowieka i zwierząt. Tu oto w świecie nieorganicznym istnieje z *góry zaplanowane przystosowanie, umożliwiające realizację przyszłych celów.*

Celowość przejawia się również w obydwu gazach, tlenie i wodorze, które łącząc się w określonych proporcjach tworzą wodę, tak bardzo potrzebną do życia substancję. Również celowość jest uwidoczniła w powietrzu, które jest utworzone z połączenia tlenu, I azotu i argonu — tak bardzo potrzebnych do życia. Na setki sposobów celowość uwidoczniła jest w świetle, ciepłe i wszystkich innych siłach natury — w ich łączeniu się, by wszechświat został zachowany i możliwy do zamieszkiwania. Co za zdumiewające przykłady celowości ukazane są przez obrót Ziemi wokół osi, aby mogły zaistnieć dzień i noc wraz z ich wpływem na kierowanie wzrostem, czynnościami i odpoczynkiem. Zdumiewające jest i to, w jaki sposób bieg Ziemi po orbicie wpływa na samoistne następstwo pór roku i ich zróżnicowanie na północnej i południowej półkuli!

Inne fakty ze świata nieorganicznego też wskazują na celowość: dlaczego drewno unoszone przez wodę wyrzucane jest u brzegów Grenlandii, która go tak bardzo potrzebuje, a nie u brzegów Francji i Anglii, gdzie nie ma na nie zapotrzebowania? Dlaczego planety znajdujące się najbliżej Słońca nie posiadają księżyców, podczas, gdy te bardziej oddalone, potrzebujące więcej światła, posiadają je? Dlaczego żelazo będące najbardziej potrzebnym metalem, występuje najbogaciej? Dlaczego pasaty często przesuwają chmury nad pewnych obszarów ziemi, gdzie jest dużo opadów i kierują je w te miejsca, gdzie opady są niewielkie i gdzie deszcz jest potrzebny dla użyczenia gleby, która w innym wypadku pozostałaby jałowa? Dlaczego ciepłe prądy morskie płyną w kierunku północnych i południowych krańców kuli ziemskiej, podczas gdy zimne kierują się ku regionom równikowym? We wszystkich tych faktach spstrzegamy dobroczynną celowość. Tak więc, świat nieorganiczny wypełniony jest przykładami celowości i to przemawia na korzyść mądrości, dobroczynności, woli i wykonawstwa inteligentnej pierwszej przyczyny.

Jeżeli przyjrzymy się światu organicznemu, wszędzie natkniemy się na celowość. Dlaczego tak się dzieje, że wszystkie organy zwierzęcia są utworzone, zanim mogą być w jakikolwiek sposób użyte? Czyż nie jest to celowość — z góry zaplanowane przystosowanie dla przyszłych celów? Daje się je zaobserwować nawet w świecie roślin. Na przykład, liść przytwierdzony do pręcika kwiatu limonii jest bezużyteczny do czasu, aż słupek z owocem oderwie się od gałęzi, a wtedy jego liściowe skrzydełko unosi go daleko od drzewa macierzystego, tak, by mógł dać życie nowej roślinie. Jakże to się stało, że oczy ryby są skonstruowane zgodnie z prawami załamania światła w wodzie? Jak to się stało, że skóra na dłoni i podeszwie stopy jest grubsza niż na reszcie ciała? Jak doszło do tego, że ręka zbudowana jest z tak zadziwiających przystosowań? Jak stało się i to, że oczy są przystosowane do światła i odbierania zgodnych obrazów?

Jak doszło do tego, że żołądek i wątroba stanowią najniezwyklejsze laboratorium chemiczne na świecie; że serce wykonuje prawie nieustający ruch, będąc jednocześnie zadziwiającą pompą; że krew wchłania tlen,

by podtrzymać życie i że przyjmuje elementy odżywcze, by je rozproszyc po całym ciele, i że zastępuje zniszczone komórki nowymi wydalając zużyte; jak to się dzieje, że nerki są najwspanialszą oczyszczalnią; że organy mózgu myślą, spstrzegają, mają wyobraźnię, są zdolne do rozumowania, pamiętania, miłości, nienawiści, itp.; że pięć zmysłów funkcjonuje dla potrzeb zwierząt; że organy rozrodcze u osobników męskich i żeńskich przystosowane są do rozmnażania a trzewia stanowią największy istniejący kanał ściekowy? Czyż wszystkie te rzeczy przez swą budowę nie przemawiają za celowością — ogólnie zaplanowanym przystosowaniem do pewnych przyszłych celów? Rzeczywiście, celowość objawia się w całym świecie organicznym.

Także i na styku świata roślinnego i zwierzęcego objawia się obecność celowości. Płuca przystosowane są do powietrza a powietrze do płuc; światło przystosowane jest do oka a oko do światła; ucho do dźwięku a dźwięk do ucha; zapach oddziałuje na nos a nos reaguje na zapach; smak oddziałuje na język a język rozpoznaje smak; a pokarm jest przystosowany do żołądka a żołądek do pokarmu. Słońce, dzień i noc, pory roku, woda i klimat są przystosowane dla życia zwierzęcego i roślinnego a także odwrotnie. Wszędzie panuje uprzednio zaplanowane przystosowanie do przyszłych celów.

W ten sposób wszędzie napotykamy celowość i wszędzie przemawia ona na korzyść konstruktora, który opierał się na zasadzie przystosowania środków do celów i przystosował je zanim zaistniała potrzeba ich wykorzystania. Dowodzi to istnienia inteligentnej Pierwszej Przyczyny, która jest w Swej twórczości mądra, napełniona mocą, wolą i dobroczynnością! Tak więc, przyczyna i skutek, w połączeniu z porządkiem i celowością, dowodzą istnienia mądrego, wszechmocnego, dobroczynnego, posiadającego wolę i życzliwego Boga, podczas gdy konstytucja mechanizmów mózgu ludzkiego narzuca jako konieczność wiarę i cześć dla Boga — pomijamy tu zwyrodnienia. Powyższe propozycje potwierdzone są przez rozum i nie opierają się na objawieniu. Pod warunkiem prawidłowego ich wyłożenia, nigdy nie będą skutecznie obalone.

#### NATURA CZŁOWIEKA DOWODZI ISTNIENIA BOGA

*Występowanie w naturze człowieka intelektualnych, moralnych i religijnych elementów stanowi dowód istnienia Boga.* Przekonujemy się, że człowiek zdolny jest do rozważania głębokich i zawiłych zagadnień. Okazuje się, że człowiek zdolny jest wymyślać i tworzyć rzeczy materialne i umysłowe. Zdolny jest do czynów wysoce moralnych, do dobroci i samozaparcia. Jest on obdarzony poczuciem zadośćczynienia dobru a w stosunku do wyższej władzy czuje zależność. Jak z tego wynika, człowiek przystosowany jest do intelektualnego, moralnego i religijnego życia. Są to fakty dotyczące życia wewnętrznego, lecz są one tak prawdziwe jak fakty mające miejsce wokół człowieka. Nie można ich obalić, chyba że ktoś obala realność ludzkiej natury. Tak więc, nie możemy odrzucić faktu istnienia intelektualnego, religijnego i moralnego zmysłu lub zaprzeczyć, że zachowanie człowieka znajduje się pod wpływem tego potrójnego zmysłu. Są to fakty tak oczywiste jak zjawiska zewnętrzne: ponieważ fakty te stanowią część samego człowieka, są one tak realne, iak on sam.

Z faktu, że człowiek posiada intelektualne władze, wnioskujemy, iż Pierwsza Przyczyna, która stworzyła pierwszego człowieka również posiada inteligencję, bowiem nie mogłaby ona darować tego, czego nie posiada. Przecież twórca, który stworzył intelekt, musiał go sam posiadać zgodnie z biblijnie głoszoną zasadą „Który ukształtował oko, izali nie widzi?” (Ps. 94:9).

Co więcej, z faktu posiadania przez człowieka moralnych i religijnych władz, wyciągamy wniosek, że Stwórca pierwszego człowieka musiał takie władze posiadać, bowiem stworzenie sił religijnych i moralnych nasuwa myśl ich istnienia w twórcy. Tak więc,

człowiek posiadający zdolności umysłowe, moralne i religijne stanowi dowód, że Pierwsza Przyczyna je posiada. Dlatego też wnioskujemy, że Bóg jako Stwórca jest mądry, sprawiedliwy i kochający, ponieważ człowiek, Jego stworzenie, posiada władze umysłowe obejmujące mądrość, sprawiedliwość i miłość. Istnienie tych sił w nas, patrząc z punktu widzenia skutku i przyczyny, nasuwa myśl, że istnieje Bóg i że jest On mądry, sprawiedliwy i kochający.

### DOWÓD NA PODSTAWIE DOŚWIADCZENIA

Przedstawiamy teraz szósty dowód istnienia Boga: *doświadczenie tych jednostek, które przyszły z Nim do harmonii, doświadczenie dzieci Bożych oświeconych i ożywionych Duchem*. Argument ten nie przekonuje tych, którzy nie przeżyli takiego doświadczenia. Dla tych w najlepszym wypadku nie ma on większego znaczenia od tego, co stanowi podstawę świadectwa innych. Ale dla tych, którzy przeszli to doświadczenie, stanowi ono najbardziej przekonujący i rozstrzygający dowód istnienia Boga. Doprowadza ich ono bowiem do bezpośredniej łączności z Bogiem jako istotą, oczywiście nie odbywa się to za pomocą zmysłów zewnętrznych, ale dzięki danemu im wewnętrznemu zmysłowi Ducha. Przekonują się oni dzięki doświadczeniu, że na każdym kroku podejmowanym w wierze i posłuszeństwie względem Boga, wypełnili Jego obietnice związane z tym krokiem.

Tak więc, gdy takie jednostki pokutują za swe winy przed Bogiem, przekonują się, że Bóg w zgodzie ze Swą obietnicą w każdym przypadku pozwoli im nienawidzić i porzucić grzech, a umiłować i praktykować sprawiedliwość. Jeśli będą wierzyć nadal w Jezusa jako swego Zbawiciela, przekonają się, że obiecany pokój z Bogiem należy do nich. Jeśli pozostaną posłuszni w poświęceniu, otrzymają świętego Ducha Bożego. A dowodem, że go posiadli będzie uświadomienie sobie posiadania nowych i wzmocnionych sił, sił duchowych wszczepionych w ich serca i umysły, pozwalających im zrozumieć i ocenić rzeczy duchowe pozostające poza ich zasięgiem przed otrzymaniem Ducha, a do których teraz będą dążyć jako do swej życiowej ambicji. Przekonują się też oni, że każdy wysiłek w wierze, aby wzrastać w duchowej łasce, wiedzy i owocnej służbie zostanie nagrodzony takim wzrostem.

Przez praktykowanie przywileju modlitwy w harmonii z warunkami wymaganymi przez Boga, otrzymują oni odpowiedzi na swe prośby, które stanowią najbardziej satysfakcjonujący umysł i serce, dowód Boskiego działania z nim. Pozostając w harmonii z Jego obietnicą, przekonują się, że On sprawia, iż wszystkie rzeczy „dopomagają im ku dobremu”. Ich związek i łączność duchowa z Nim stają się tak osobiste, że uczą się pozostawać z Nim w jedności poprzez stale doświadczany i uświadamiany sobie kontakt z Nim. We wszystkich sprawach życia jasno rozróżniają Jego działanie, które ich dotyczy. Ich więź staje się tak bliska, że są stale napełnieni poczuciem Jego obecności, łaski i pomocy. W ten sposób, chodzą oni i rozmawiają z Bogiem, żyjąc w Nim. Jest On dla nich prawdziwą, ożywioną rzeczywistością, tak prawdziwą, jak gdyby był widzialny. Jego stały kontakt z nimi stanowi dla nich najbardziej impresywny i rozstrzygający dowód Jego istnienia, Jego samego jak i Jego głównych przymiotów — mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości. Dla innych fakt iż nie potrafią mieć takich doświadczeń jest to nieszczęściem. Jest to nieszczęście spowodowane niepodjęciem odpowiednich kroków potrzebnych do osiągnięcia takiego przeżycia, ale brak doświadczenia w tym, względnie nie czyni go nieprawdziwym, bowiem jest ono dane łaskawie tym, którzy uczynią wymaganą pokutę pozostając w wierze i posłuszeństwie, dla tych świadectwo Ducha jest największym i najbardziej przekonującym dowodem istnienia Boga.

### NIEMOŻLIWOŚĆ ZBICIA DOWODÓW ISTNIENIA BOGA

Teraz proponujemy zapoznanie się z naszym siódmym i ostatnim dowodem istnienia Boga — dowodem przez zaprzeczenie — którym jest *niemożliwość zbicia dowodów Jego istnienia*, bowiem ateizm pozbawiony jest dowodów. By udowodnić ateizm, trzeba samemu być Bogiem — co potwierdziłoby, że istnieje jakiś Bóg.

Następujące przesłanki udowodnią powyższą propozycję. Zanim ktokolwiek może z całą pewnością stwierdzić, że na świecie nie ma żadnego Boga, musi on najpierw dokładnie rozpoznać i zrozumieć każdą istotę, rzecz, zasadę, dzieło, siłę, itp., istniejącą we wszechświecie w przeszłości jak i obecnie, bowiem jeśliby choć jedna z tych rzeczy umknęła jego poznaniu i zrozumieniu, ta jedna mogłaby być Bogiem lub też inaczej mówiąc, on sam musi poznać wszystko — być wszechwiedzącym. Zanim ktokolwiek może autorytatywnie stwierdzić, że żaden Bóg nie istnieje, musi on być wszędzie we wszechświecie, i to od wieczności do wieczności, oraz być świadomym wszystkiego wszędzie i o tym samym czasie. Innymi słowy, musi on być wszechobecny i wieczny, jak również wszechwiedzący. Ostatecznie, taka jednostka musi być wszechmocna, by móc twierdzić, że Bóg nie istnieje, bowiem jedynie pod tym warunkiem mogłaby otrzymać potwierdzenie będące dowodem przeciwko wszechmogącej istocie, która mogłaby pragnąć ukrycia swego istnienia przed innymi przez ograniczenie zasięgu wiedzy danej jednostki tak, aby nigdy jej nie doprowadzić do odkrycia istnienia Boga.

Aby całkowicie twierdzić, że nie ma żadnego Boga, dana jednostka musi być także duchem, bowiem jedynie duchy mogą oglądać inne duchy. A skoro ci, którzy nie są istotami duchowymi są pewni, że nie widzieli dotąd żadnej istoty duchowej, jaką jest Bóg, nie mogą nigdy potwierdzić z całą pewnością, że nie ma żadnego Boga. Tak więc, aby móc udowodnić, że Bóg nie istnieje, taka jednostka musi sama być wieczną, wszechwiedzącą, wszechobecną i wszechmocną istotą duchową, to znaczy, sama musi być Bogiem, a tak ostatecznie istniałby jakiś Bóg. Stąd, obalenie dowodów istnienia Boga jest niemożliwe. Dlatego też, ateizm nie jest w stanie stworzyć takich dowodów. Tymczasem teizm — nauka mówiąca, że istnieje jakiś Bóg, który jest odrębny od wszechświata, stworzonego przez siebie i podtrzymywanego — jak to pokazuje siedem punktów, jest sprawą dowiedzioną. Rzeczywiście, sam rozum, bez względu na objawienie, pokazuje, że Biblia jest prawdziwa w co najmniej dwóch z swych stosownych stwierdzeń: „*Glupi rzekł w sercu swoim: Nie masz Boga*” (Ps. 14:2) i „*Bojaźń [cześć] Pańska jest początkiem [podstawą] umiejętności*” (Przyp. 1:7). **BOG NAUKOWCA** Artykuł ten opracowany został na podstawie raportu, który ukazał się w październiku 1925 r. w *Collier's* — *The National Weekly* i stanowił wywiad z dr Milikanem, wielkim naukowcem i zdobywcą nagrody Nobla za wybitną pracę naukową. Publikujemy tu ponownie obszernie części tego wywiadu, ponieważ może on nas zainteresować w związku z powyższym tematem.

Nie potrafię wytłumaczyć jak to się stało, że jestem żywy raczej niż martwy. Fizjologowie mogą wiele powiedzieć o mechanicznych i chemicznych procesach mojego ciała, nie mogą jednak powiedzieć dlaczego jestem żywy. Ale czy zaprzeczenie temu, że jestem żywy, nie byłoby całkowitym absurdem? W porównaniu z tym, co widzieliśmy sto lat temu, obecna wiedza naukowa jest ogromna, ale też jest ona niczym w porównaniu z tym, o czym dopiero się dowiemy.

Mapa świata zwykła mieć wiele ogromnych pustych miejsc, które zaznaczano jako „nie zbadane”. Teraz takich miejsc jest niewiele. Mapa nauki jest wciąż wielką nie zapisaną kartą, na której jednak tu i ów-

dzie znajduje się kropka pokazująca to, co zostało opisane, a im więcej badamy, tym lepiej widzimy, jak jesteśmy daleko od prawdziwego zrozumienia wszystkiego i jaśniej spostrzegamy, że w każdym przyznaniu się do niewiedzy i ograniczoności, uznajemy istnienie Czegoś, jakiejś Siły, Istoty, w której i przez którą żyjemy, poruszamy się i istniejemy — uznajemy Stwórcę, bez względu na to jak Go nazwiemy.

Nie obchodzi mnie to, czy dokładnie zgadzam się z wami, co do mojej koncepcji tego Stwórcy czy też nie, bowiem „Czyż przez poszukiwania można znaleźć Boga”? Ze względu na charakter tego przypadku, zarówno moja jak i wasza koncepcja, musi być bliżej nieokreślona i niejasna.

Nie jestem w najmniejszym stopniu usposobiony do kłótni z człowiekiem, który uduchawia naturę i powiada, że Bóg jest dla niego duszą wszechświata, bowiem duch, osobowość i wszystkie te abstrakcyjne koncepcje, które Mu towarzyszą, takie jak miłość, obowiązek i piękno, istnieją dla was i dla mnie w takim samym stopniu jak żelazo, drewno i woda. Są one w każdym razie tak realne jak rzeczy fizyczne, którymi się zajmujemy. Dlatego też, żaden człowiek nie może przedstawić natury jako pozbawionej tych atrybutów, które stanowią część waszego jak i mojego doświadczenia i które, jak ja i wy wiecie, istnieją w naturze. Tak więc, jeżeli wy zgodnie z waszą koncepcją identyfikujecie Boga z naturą, siłą rzeczy musicie przypisać Mu świadomość i osobowość lub lepiej nadświadomość i nadosobowość. Niemożliwe jest, abyście mogli poznawać naturę odrzucając jej najwspanialsze przymioty, ani też nie możecie spotkać ich poza naturą, bez względu na to jak bardzo cofniecie się w czasie. Innymi słowy, materializm, tak jak jest ogólnie rozumiany, jest w całości absurdalną i bardzo irracjonalną filozofią i za taką też rzeczywiście uważa ją większość ludzi myślących. Nie próbując więc dalej definiować tego, co w przypadku natury jest nie do zdefiniowania, proszę o pozwolenie mi potwierdzenia swego przekonania, jakkolwiek możecie nie wierzyć w pewne szczegółowe koncepcje odnoszące się do Boga, które ja staram się wyrazić i chociaż jest to niepodważalnie prawdziwe, iż wiele z naszych koncepcji jest czasem dziecięco antropomorficznych, każdy kto w dostatecznym stopniu posiada zdolności poznania swej niemożności zrozumienia problemu istnienia skłoni głowę w obliczu Natury, lub jeśli wolicie, tak jak ja to powiedzieć — w obliczu *Boga*, który stoi za wszystkim a Jego przymioty są nam częściowo we wszystkim ujawnione. Boli mnie to, tak jak Kelvina, gdy „słyszę prymitywne poglądy ateistyczne wygłaszane przez ludzi, którzy nigdy nie poznali głębszej strony istnienia”.

Stąd niech mi wolno będzie używać słowa Bóg do opisanego tego, co znajduje się za tajemnicą istnienia i tym, co nadaje mu znaczenie. Myślę, że mnie źle nie zrozumiecie, gdy powiem, że nigdy dotąd nie poznałem myślącego człowieka, który nie wierzyłby w Boga.

Jak niewiele wiemy o ostatecznej naturze rzeczy jest jaskrawo uwidocznione przez zmiany w naszych koncepcjach, które pojawiły się w ciągu minionych trzydziestu lat. Kiedy rozpocząłem moją pracę dyplomową w 1893 roku byliśmy bardzo pewni, że materialne podstawy świata opierają się na siedemdziesięciu niezmiennych i niezniszczalnych elementach — pierwiastkach. Zrobiliśmy też ostre granice pomiędzy fizyką materialną i fizyką eteryczną. Wierzyliśmy w zachowanie energii, masy oraz siły i dokładnie wiedzieliśmy jak przy pomocy tych zasad wszechświat zdołał utrzymać się w ruchu. Ale teraz nie jesteśmy o tym przekonani tak bardzo, jak to było wtedy.

W 1895 roku jako zupełnie nowe zjawisko pojawiły się promienie X, a następnie radioaktywność, która pokazała nam, że „pierwiastki” nie są wcale nierozkładalne, że atomy podlegają stałym zmianom i nie są niezniszczalne. Okazuje się teraz, że prawa elektromagnetyczne nie mają zastosowania w interakcji elektronów w obrębie atomu. Einstein doszedł do wniosku, że masa i energia są terminami wymiennymi i wszyscy się teraz zgadzamy, że poprzednie granice pomiędzy zjawiskami materialnymi, elektryczny-

mi i eterycznymi muszą być zniesione. Tak więc, jestem bardzo ostrożny w oświadczeniu, że nasze obecne naukowe koncepcje i hipotezy będą trwać wiecznie. Jestem o wiele bardziej ostrożny w czynieniu dogmatycznych odrzuceń lub potwierdzeń w dziedzinie religii — w dziedzinie, która za ogólną zgodą leży poza regionem, gdzie możliwa jest wiedza intelektualna.

Oto, co mogę stwierdzić z pewnością, a mianowicie, *nie ma żadnych naukowych podstaw do odrzucenia religii ani też nie ma, według mojej oceny, żadnego usprawiedliwienia dla konfliktu pomiędzy nauką a religią*, bowiem ich pola są całkowicie odmienne. Ludzie, którzy niewiele wiedzą o nauce i ci, którzy wiedzą niewiele o religii, rzeczywiście wchodzą w spory a postronni świadkowie wyobrażają sobie, że pomiędzy religią a nauką istnieje jakiś konflikt, podczas gdy konflikt ten powstaje pomiędzy dwoma różnymi rodzajami ignorancji.

Pierwsza wielka kłótnia tego rodzaju zaistniała w związku z rozwinięciem przez Kopernika teorii dowodzącej, że Ziemia nie jest płaszczyzną stanowiącą środek wszechświata, lecz że w rzeczywistości jest ona jedną z pewnej liczby małych planet i obraca się raz dziennie wokół swej osi, a raz w roku okrąża Słońce. Kopernik był księdzem — kanonikiem w katedrze — i był w pierwszym rzędzie raczej człowiekiem religijnym niż naukowcem. Wiedział, że podstawy prawdziwej religii nie leżą tam, gdzie jakiegokolwiek rodzaju odkrycia naukowe mogłyby je zakłócić. Był prześladowany nie dlatego, że występował przeciwko naukom religijnym, ale dlatego, że według jego teorii, człowiek nie był środkiem wszechświata, co było bardzo niezadowolającą nowiną dla pewnej liczby egotystów.

Przez wiele lat mocno wierzyliśmy, że Słońce jest po prostu białym gorącym ciałem, które stopniowo stygnie. Obecnie wiemy, że gdyby tak było, dawno już ono byłoby zimne, a my pozyskujemy źródła, które stale dostarcza mu ciepła i skłaniamy się ku twierdzeniu, że na Słońcu ma miejsce pewna forma subatomowej przemiany. Nasze odkrycia w tej dziedzinie są tak rewolucyjne jak teoria Kopernika, ale nikomu nie przychodzi na myśl, że są one antyreligijne. Niemożliwość stałego konfliktu pomiędzy prawdziwą nauką i prawdziwą religią staje się widoczna, gdy zbadamy cele nauki i cele religii. Celem nauki jest rozwinięcie wiedzy o faktach, prawach i procesach natury bez jakichkolwiek uprzedzeń lub uprzednich koncepcji. Z drugiej zaś strony ważniejszym nawet zadaniem religii jest rozwinięcie sumienia, ideałów i dążeń ludzkich.

Wielu z naszych wielkich uczonych prowadzi życie prawdziwie religijne i posiada głęboko religijne przekonania ... „Ja wierzę, że im dokładniej badamy naukę, tym bardziej oddalamy się od wszystkiego, co porównywalne jest z ateizmem”. I dalej: „Jeśli pomyślicie wystarczająco poprawnie, będziecie zmuszeni przez naukę do wiary w Boga, która stanowi podstawę każdej religii. I przekonacie się, że nie jest ona krańcowo przeciwna religii, lecz jej wręcz pomaga”. Weźmy innych wielkich przywódców nauki — Sir Isaac Newton, Michael Faraday, James Clerk-Maxwell i Louis Pasteur. Wszyscy ci ludzie byli nie tylko religijni, byli także wiernymi członkami swych zgromadzeń. Bowiem najważniejszą sprawą na świecie jest wiara w wartości moralne i duchowe — wiara, że w istnieniu znajduje się znaczenie i sens — wiara, że gdzie zmierzamy! Ci ludzie na pewno nie byłiby tak wielcy, gdyby zabrakło im tej wiary...

Fakt, że potrafimy niekiedy w naszych laboratoriach zrobić to samo, co Słońce, nie jest wcale nie do wiary. Tak więc, jest to zrozumiałe, że nauka, gdyby tylko dano jej taką szansę, mogłaby przetworzyć ten świat za życia jednej generacji. Ale z jakim skutkiem? Bez moralnego podłoża religii, bez ducha służebności, który jest esencją religii, nowe moce staną się jedynie środkami zniszczenia.

## NAUKOWCY KREACJONIŚCI NAZYWAJĄ EWOLUCJĘ „BAJKĄ”

„Ewolucja, podobnie jak stworzona w XII wieku teoria o płaskiej Ziemi, jest nauką bajką”, stwierdził dr Edward F. Blick, profesor areonautyki, mechaniki i inżynierii jądrowej z Uniwersytetu stanu Oklahoma w Norman.

Dr Blick uważa, że ustalone przez naukę fakty wskazują raczej na teorię specjalnego tworzenia niż ewolucji. Takie poglądy, chociaż jeszcze nie tak rozpowszechnione wśród przedstawicieli świata naukowego, podziela coraz większa liczba naukowców. Władze szkolne w całych Stanach Zjednoczonych zostały poinformowane, że *ponad 650 wykwalifikowanych naukowców* podziela zdanie, iż ewolucja jest teorią *nienaukową*, a *teoria tworzenia przez Boga jest rzeczywistością naukową prawdą*.

Jedną z organizacji założonych przez takich naukowców „kreacjonistów” jest Towarzystwo Badań Kreacjonistycznych założone w San Diego, w Kalifornii. Towarzystwo to powstało w 1963 roku jako „nieformalna rada dziesięciu naukowców”. Obecnie liczy ona sobie ponad 500 naukowców, z których każdy posiada co najmniej tytuł magistra w jakiejś dziedzinie nauki. Prezesem został dr Henry M. Morris.

„Chociaż prawdą jest, że większość naukowców akademickich wierzy w ewolucję, to ci, którzy zajmują odmienne stanowisko lub też co najmniej odrzucili ewolucję, stanowią również niemałe grono” — stwierdził dr R. C. Wysong w swej książce *„Kontrowersje kreacjonizmu i ewolucjonizmu”*, wydanej w 1976 roku.

Pisze on, że „w Anglii istnieje Protestacyjny Ruch przeciwko Ewolucji”, natomiast Stany Zjednoczone posiadają Towarzystwo Wiedzy Biblijnej, Instytut do Badań Kreacjonistycznych oraz Towarzystwo Badań Kreacjonistycznych. Organizacje te odrzucają ewolucję a liczba ich członków przekracza tysiące. Wielu ma wysokie stopnie naukowe a niektórzy zajmują eksponowane stanowiska w kręgach naukowych i akademickich”.

Kreacjoniści wydają kilka czasopism naukowych i opublikowali stopy książek. Jeden z głównych argumentów przedstawianych przez kreacjonistów kładzie

nacisk na ślady skamielin, od dawna uważanych tak przez kreacjonistów jak i ewolucjonistów, za najlepszy świecki dowód prehistorycznego życia.

Darwin, dowodzą kreacjoniści, uznał systematyczny brak „ogniw łączących” w śladach skamielin. Zauważył, na przykład, iż nie znaleziono żadnych form przejściowych pomiędzy kręgowcami i bezkręgowcami, chociaż według jego teorii te pierwsze wykształciły się na drodze ewolucji z tych drugich.

Ponieważ paleontologia (nauka o skamieniałościach) była wtedy jeszcze młodą nauką, Darwin dowodził, że „brakujące ogniwa” zostaną odnalezione, gdy nauka ta się rozwinie. Ale oczekiwania Darwina spełniły się jedynie w bardzo małym stopniu, powiadają naukowcy kreacjoniści, ponieważ luki w zapisie skamieniałości są w rzeczywistości takie same jak za czasów Darwina.

Chociaż znaleziono miliardy kręgowców i bezkręgowców, zauważają kreacjoniści, nie odkryto jak dotąd żadnej formy przejściowej między nimi.

## EWOLUCJONIŚCI W ODWROCIE

Niedawno *Wall Street Journal* opublikował artykuł zatytułowany „Współcześni kreacjoniści walczą o sprawiedliwy przydział godzin w amerykańskich szkołach”, który zawiera sprawozdanie z debaty pomiędzy kreacjonistami i ewolucjonistami. Dr Robert Sloan, paleontolog zajmujący się ewolucjonizmem, z uniwersytetu w Montane, miał powiedzieć podczas jednej z dyskusji, że „kreacjoniści dążą do zwycięstwa” w debatach. Być może wypowiedź ta spowodowała, że dyskusja mająca mieć miejsce pomiędzy najwybitniejszymi ewolucjonistami akademickimi z uniwersytetu w Miami a kreacjonistami Duane Gissem i Henry Morrisem została odwołana przez samych ewolucjonistów. Dowiedziano się, że ewolucjoniści z całego kraju wywarli nacisk na dr Foxa i dr Greera, którzy zdobyli sławę dzięki swej ewolucjonistycznej pozycji, aby wycofali się z debaty, ostrzegając ich przed możliwą porażką, z czego mogłoby wynikać ogólnokrajowy odwrót od ewolucjonizmu w szkołach (*Acts and Facts*, sierpień 1979). BS '80, 58.

## WIARA Z UCZYŃKÓW

„... ja tobie ukazę wiarę moje z uczynków moich” (Jak.2:18).

**WIELU** przypuszcza, iż istnieje sprzeczność pomiędzy naukami Apostoła Pawła i naukami Apostoła Jakuba w odniesieniu do wiary i uczynków (Rzym. 4; Jak. 2). Jednak, gdy te nauki są właściwie zrozumiane, pokazują całkowitą zgodność. Żydowskie Przymierze Zakonu było przede wszystkim z gruntu przymierzem *uczynków*, natomiast podstawę przyjęcia pod działanie łaski (Rzym. 6:14) stanowi *wiara*. Zakon mówił: *czyn* abyś żył; Ewangelia mówi: *wierz*, abyś żył.

Apostoł Paweł, pisząc do tych, którzy znali Zakon i byli zachęceni do postępowania zgodnego z jego zasadami i których wychowywano w spodziewaniu się życia wiecznego jako nagrody za wierne wykonywanie wymagań Zakonu, był zobowiązany pokazać im, że absolutne posłuszeństwo owemu Zakonowi upadłej rasy Adama jest niemożliwe. Stąd wynika, że „... z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwione żadne ciało przed oblicznością jego [Boga]” (Rzym. 3:20). Jeśli więc nikt nie może otrzymać usprawiedliwienia i życia wiecznego przez uczynki Zakonu, jak można

je otrzymać? Apostoł w dalszym ciągu pokazuje, że nasz Pan Jezus wykonał cały Zakon nienagannie i w ten sposób zapewnił Sobie wszystkie nagrody obiecanie każdemu „... którykolwiek te rzeczy czynił” — chodzi tu mianowicie o nagrodę życia wiecznego i wszystkie Boskie błogosławieństwa z nim związane. Dalej Apostoł pokazuje, że nikt z upadłego rodzaju ludzkiego nie może mieć nadziei na zdobycie życia wiecznego przez zachowanie Zakonu, lecz, że wszyscy mogą mieć nadzieję i zdobyć je w inny sposób — nie przez uczynki, które w świetle Przymierza Zakonu byłyby doskonałe, ale przez posiadanie takiej wiary, która zapewniłaby im przyjęcie pod działaniem łaski Bożej (Rzym. 5:2; Efez. 2:8) i dostarczyłaby przykrycia sprawiedliwością Chrystusową w takiej mierze, w jakiej jest ono potrzebne do zrównoważenia wszystkich niedoskonałości i braków upadłej natury nie pozwalającej wypełnić wszystkich wymagań Zakonu. Tak więc, Apostoł mówi, iż sprawiedliwość Zakonu wypełnia się w nas — w tych

z nas, którzy postępują nie według ciała, lecz według Ducha (Rzym. 8:4).

Apostoł Paweł wypowiadając te słowa ani przez chwilę nie myślał, że może wystarczyć jedynie umysłowa zgoda. Jego nauki pozostają w pełnej harmonii ze stwierdzeniami Jakuba wspomnianymi w tej lekcji, iż wiara, która nie stała się przyczyną pewnego wysiłku lub uczynków dopomagających ku sprawiedliwości i świętobliwości, byłaby wiarą martwą i bezwartościową lub, co gorsze — wiarą potępiającą.

Nie powinniśmy też rozumieć, iż Jakub lekceważył wiarę i nauczał, że uczynki Zakonu mają moc lub wystarczają, by usprawiedliwić grzeszników lub uczynić ich dziedzicami żywota wiecznego. Możliwe, że niektóre jednostki we wczesnym Kościele uświadomiwszy sobie, iż Chrystus jest końcem Zakonu ku sprawiedliwości każdemu wierzącemu (Rzym. 10:4) i że „usprawiedliwieni jesteśmy przez wiarę w jego krew”, posunęły się do przeciwnej krańcowości — jak to niektórzy czynią i dzisiaj — twierdząc, że postępowanie w życiu jest nieistotne, jeśli tylko podtrzymywana jest wiara. Prawdopodobnie Jakub miał na myśli tę klasę ludzi, kiedy pisał swój list. Dlatego też ostrzega nas, że nie przyniosłoby niczego dobrego myślenie, iż tylko *wierzenie*, które nie ma wpływu na serce oraz życie i któremu nie towarzyszą żadne wysiłki, by wieść życie, które podobałoby się Bogu, mogłoby być wiarą posiadającą jakąkolwiek witalność lub ważność. Jest to ten rodzaj wiary, który nawet diabły posiadają (Jak. 2:19).

### WIARA ABRAHAMA POKAZANA W UCZYNKACH

Abraham nazwany jest ojcem wierzących. Apostoł Paweł stwierdza (Rzym. 4:2, 3), „Bo jeżeli Abraham z uczynków jest usprawiedliwiony, ma się czem chlubić, ale nie u Boga. Albowiem cóż Pismo mówi? *Uwierzył* Abraham Bogu, i przyczytano mu to za sprawiedliwość”. Natomiast Apostoł Jakub (2:21) powiada, „Abraham, ojciec nasz, izali nie z *uczynków* usprawiedliwiony jest, gdy ofiarował Izaaka, syna swego, na ołtarzu?” Z pozorów wydaje się, że te teksty Pisma Świętego przeczą sobie, lecz w rzeczywistości tak nie jest.

Najpierw powinniśmy zwrócić się do 1 Mojż. 15:1—6; tekstów Pisma Świętego wymienionych przez Pawła, które opowiadają o tym, jak Bóg przyrzekł Abrahamowi (w. 4), że będzie miał syna i dziedzica oraz że (w. 5) jego nasienie, jego potomstwo, będzie jako gwiazdy na niebie. Potem następuje ów tekst (w. 6) cytowany przez Pawła: „*Uwierzył* [Abraham] tedy Panu, i poczytano mu to ku sprawiedliwości”.

Właśnie dzięki *wierze* Abrahama, dzięki temu, że *uwierzył* w wielkie Boże obietnice, błogosławione będą w nim i jego nasieniu wszystkie narody ziemi (1 Mojż. 12:2, 3; 15:5),

on sam został usprawiedliwiony z wiary, zaliczony przez Boga do sprawiedliwych.

Teraz rozważymy cytowane powyżej słowa Apostoła Jakuba (2:21). Zwróćmy uwagę na to, że dość długo po wydarzeniach z 1 Mojż. 15 i posiadaniu przez Abrahama wiary, dzięki której „... poczytano mu to ku sprawiedliwości”, „kusił {próbował} Bóg Abrahama” każąc mu ofiarować Izaaka na ołtarzu zbudowanym na górze Moria (1 Mojż. 22:1). Przez gotowość wykonania poleceń Bożych Abraham dowiódł pośród surowych doświadczeń, że jego wiara była wiarą żywą przynoszącą owoc dobrych uczynków oraz posłuszeństwa i dlatego też mogła być przyjęta przez Boga. Jakub powiada, „Widzisz, iż wiara wspólnie robiła z uczynkami jego, a z uczynków wiara doskonałą się stała” (Jak 2:22).

Wiara i uczynki muszą iść w parze w każdym wypadku, inaczej bowiem wiara nie będzie się nadawała do przyjęcia. Było tak również w przypadku Rachaby. Jakub mówi: „Także też i Rachab, wszetecznicą, izali nie z uczynków jest usprawiedliwiona, gdy przyjęła onych posłów i inszą drogą wypuściła? (w. 25; Joz. 2).

Wnioski, które należy z tej lekcji zapamiętać są następujące: (1) Żadne uczynki dokonywane przez upadłych ludzi nie będą doskonałe, w konsekwencji żaden z takich uczynków nie będzie przyjęty przez Boga. (2) Chrześcijanin jest przyjęty przez Boga na podstawie wiary w zasługę krwi Chrystusa, pod warunkami zarządzeń Bożej łaski. Właśnie owa wiara w zasługę krwi Chrystusa ma znaczenie w przyjęciu go przez Boga, ponieważ będąc niedoskonałym, chrześcijanin, nie jest w stanie spełniać uczynków godnych przyjęcia. (3) Chrześcijanin musi dowieść swej możliwej do przyjęcia wiary w zasługę Chrystusowej krwi przez podejmowanie wysiłków czynienia Boskiej woli w miarę możliwości. (4) Same uczynki jako niedoskonałe nie mogą usprawiedliwiać, ponieważ wiara usprawiedliwiająca *musi poprzedzać* dobre uczynki zanim one będą możliwe do przyjęcia. Dobre uczynki są przyjmowane nie ze względu na swą własną doskonałość, lecz z powodu wiary usprawiedliwiającej, która sprawia, że ich przyjęcie staje się możliwe, gdyż jak z tego wynika, to właśnie *wiara* usprawiedliwia nas, natomiast uczynki nie są w stanie tego dokopać, chociaż one nie eliminują wiary, lecz jedynie poświadczają jej prawdziwość.

Apostoł Paweł w Liście do Efezjan 2:8—10 także wskazuje na fakt, iż wiara usprawiedliwiająca musi poprzedzać dobre uczynki, „Albowiem łaską jesteście zbawieni przez wiarę, i to nie jest z was, dar to Boży jest; Nie z uczynków, aby się kto nie chlubił. Albowiem czynem jego jesteśmy stworzeni w Chrystusie Jezusie *ku* {lecz nie przez} uczynkom dobrym, które przed tem Bóg zgotował, abyśmy w nich chodzili”. Dobre uczynki potwierdzają prawdziwość wiary.

Jest to wspaniała lekcja dla tych wszystkich, którzy pragną podobać się Bogu. To

właśnie nasza wiara Mu się podoba — na początku nie mamy nic poza nią, lecz jeśli będziemy posiadać tylko wiarę nie popartą wysiłkami wydania owoców sprawiedliwości i świętości w tym życiu, stanie się ona rzeczą martwą, rozkładającą się, obrażającą zarówno Boga i człowieka. Ten, kto prowadzi życie w grzechu i samozadowoleniu bezcześci i szkodzi wierze jaką wyznaje.

Ponadto, z własnego doświadczenia człowiek wie, że każdy, kto nie potrafi żyć w harmonii ze swą wiarą nie będzie mógł zachować jej zbyt długo. Wielu takich, którzy głoszą, że posiadają silną wiarę, nie posiada „miłości prawdy” i całkowitego poświęcenia się Bogu, które przez dobre uczynki pokazuje prawdziwą wiarę — ten rodzaj wiary, który Bóg rozkazał, abyśmy posiadali, i który pochwała. A do tych właśnie, którzy posiadają pewną miarę wiary, lecz nie wzmacniają jej odpowiednimi wysiłkami spełniania dobrych uczynków, Pan posyła „skutek błędów, aby wierzyli kłamstwu” (2 Tes. 2:10, 11).

Pamiętajmy, że ludzie Boży są „... żywymi listami, które znają i czytają wszyscy ludzie” i że raczej odczytują nasze uczynki a nie wiarę, stąd też ważność podstawowego tekstu, który coraz bardziej powinien wyrażać intencje każdego naśladowcy Chrystusa — „... *ja tobie ukażę wiarę moją z uczynków moich*”. BS '81, 85.

#### INFORMACJA

Niniejsze czasopismo i inne pozycje naszego wydawnictwa można także nabywać w lokalach zbiorowych. Podajemy niektóre adresy:

1. Bielsko-Biała, ul. Waryńskiego 6/5
2. Bydgoszcz, ul. Zduny 10

3. Dzierżoniów, ul. Ząbkowicka 39
4. Gdańsk, ul. Pniewskiego 8
5. Gliwice, ul. Kłodnicka 3
6. Grudziądz, ul. Kosynierów, Gdyńskich 9A
7. Jasło, ul. Kościuszki 55 m. 1 (Wiktoria Lechwar)
8. Katowice, ul. Powstańców 4
9. Kędzierzyn-Koźle, ul. Starowiejska 1/1 (Stanisław Dziecioł)
10. Konin Żagański 125 (Piotr Maksymowicz)
11. Kościan, ul. Sienkiewicza 24 (Leon Szaferski)
12. Kraków, ul. Wiślna 4
13. Krosno, ul. Naftowa 2 m. 37 (Jan Kielar)
14. Lublin, ul. Kossaka 42 (Marian Pakuła)
15. Łódź, ul. Kaliska 19
16. Ostrzeszów, ul. Klasztorna 7 (Franciszek Lisek)
17. Oświęcim, ul. Manifestu, Lipcowego 36 (Stefan Świętek)
18. Piotrków Trybunalski, ul. Bieruta 10/10 (Roman Stachowiak)
19. Przemyśl, ul. Smolki 6 (Jan Stopiński)
20. Rzeszów, ul. Słowackiego 11/21 (Jerzy Spyra)
21. Stalowa Wola, ul. Skopenki 22/7 (Jan Czynny)
22. Szczecin, ul. P. Wawrzyniaka 7A
23. Tarnów, ul. Narutowicza 19
24. Tychy, ul. Rewolucji Październikowej 77A
25. Wałbrzych, ul. Wylotowa 6/1 (Michał Skorupiński)
26. Warszawa, ul. Konopacka 4
27. Wągrowiec, ul. Wodna 10 (Marian Wyczyński)
28. Wrocław, ul. Oławska 6
29. Zielona Góra, ul. L. Staffa 2/1 (Eugeniusz Woźniak)

---

### TERAŻNIEJSZA PRAWDA I ZWIASTUN CHRYSTUSOWEJ EPIFANII

Niezależny Miesięcznik Religijny  
Wydawany przez Świecki Ruch Misyjny „Epifania”

Czasopismo wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wierzeń ludzkich — związane z Bogiem w miarę rozumiewania Jego Słowa — jest wydawane w obronie Prawdy paruzyjnej, udzielanej przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy; w obronie zarządzeń, statutu i testamentu, udzielonych przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, aby wiązały kontrolujące korporacje i stowarzyszenia ludu Prawdy; i w celu przedstawiania oraz bronięcia roz-

wijającej się Prawdy epifaniczno-bazylejskiej, będącej pokarmem na czasie dla Ludu Pańskiego, tak jak się Jemu podoba go udzielać. Zamówienia przez wpłaty prosimy kierować pod adresem: Świecki Ruch Misyjny „Epifania” Zarząd Główny, I Oddział Miejski PKO w Poznaniu, numer konta: 63513-58391-136. Prenumerata roczna za numery parzyste wynosi — 100 zł i za numery nieparzyste - 100 zł, łącznie za wszystkie numery (12) -200 zł.  
Cena pojedynczego numeru - 17zł